Nr. 84. We Lwowie — Wtorek dnia 25 Marca 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 7 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATE przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris: **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Od Wydawnictwa „Gazety Narodowej".

Tworząc nowe działy, powiększając treść pisma,

zniżamy prenumeratę

na **1** zł.

miesięcznie **we Lwowie**

a z dostawą do domu **1** zł. **20** ct., czyli kwartalnie **3** zł., względnie **3** zł. **60** ct.

na prowincyi wraz z przesyłką pocztową miesięcznie **1** zł. **25** ct., a kwartalnie **3** zł. **75** ct.

Zapewniwszy sobie współpracownictwo najwybitniejszych pisarzy polskich, umieszczać będzie *Gazeta Narodowa* powieści oryginalne i fejletony, sprawozdania krytyczne itd. W kwietniu rozpocznie druk oryginalnej powieści współczesnej pod napisem

„OGNIWA"
Anatola Krzyżanowskiego.

Na podstawie układu z Warszawskiem Towarzystwem Akcyjnem Artystyczno-Wydawniczem mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

„Tygodnik mód i powieści"

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki obejmujący beletrystykę, sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz

dodatek powieściowy

w osobnych arkuszach za bajecznie niską dopłatą

1 zł. **20** ct. kwartalnie

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Czy pożądane obecnie wskrzeszenie dawnej „prawicy?"

Wiedeń 23 marca.

(*t*) Ugrupowanie się stronnictw parlamentarnych przy głosowaniach nad zwalczanemi przez lewicę niemiecką dotacyami dla nowej politechniki czeskiej w Bernie i dla paralelek słowieńskich przy niższem utrakwistycznem słowieńsko-niemieckiem gimnazyum w Cylei, tudzież nad rezolucyą hr. Stürgkha, zmierzającą do wyrzucenia tych paralelek z „niemieckiej" Cylei, przypomina bardzo czasy istnienia w Izbie poselskiej zorganizowanej większości autonomicznej, pod nazwą „prawicy". Z małemi bowiem zmianami co do stanowiska Włochów i socyalistów, wszystkie te żywioły, które wówczas tworzyły prawicę, głosowały teraz pod hasłem sprawiedliwości dla wszystkich narodów, mających w Austryi prawo obywatelstwa, za owemi spornemi pozycyami, a przeciw Stürgkhowi, podczas gdy wszystkie te kluby niemieckie, które za rządów hr. Badeniego stanowiły t. zw. niemiecką zjednoczoną lewicę i robiły wówczas obstrukcyę, głosowały przeciwko paralelkom słowiańskim w Cylei, a za rezolucyą Stürgkha. Pod pierwszem wrażeniem pogromu zjednoczonej lewicy niemieckiej przypomniałem w liście moim wczorajszym dawną prawicę, bo zwycięstwo piątkowe jest zwycięstwem tej samej idei, która stanowiła fundament ustroju prawicy — mianowicie idei sprawiedliwości dla wszystkich narodowości, posiadających w Austryi prawo obywatelstwa, w przeciwieństwie do pretensyi Niemców do zamiany starodawnej monarchii Habsburgów w filię cesarstwa Hohenzollernów.

Spieszno mi jednak z zastrzeżeniem, iż nie należy tego ustępu mojego listu tak rozumieć, jakoby on miał być echem tajonych życzeń — czy to całego Koła polskiego, czy też jakiegoś jego odłamu wskrzeszenia prawicy dawnej!

Stwierdziłem tylko fakt, widoczny dla każdego i niezaprzeczalny, że idea prawicy istnieje i że nie straciła ona żywotności — a nie miałem zamiaru robić propagandy za wznowieniem obecnie formalnej organizacyi związku prawicy. Inne teraz czasy, inne stosunki. I gdy dawniej prawica, ze swoją nie dużą większością około dwudziestu bardzo niepewnych głosów Niemców z alpejskich krajów katolickich, autonomicznie usposobionych, ale zawsze Niemców, drażliwych na honor narodowy niemieckiego żywiołu, nie wiele mogła dokazać i nie była w stanie utrzymać żadnego ministerstwa trwale, to tem mniej posiadałoby warunków żywotności wznowienie ustroju prawicy w teraźniejszej sytuacyi parlamentarnej.

Byłoby to po prostu lekkomyślnością, na tle przygodnej większości, złożonej z najbardziej różnorodnych żywiołów, jak tylko wyobrazić sobie można, chcieć budować jakąś stałą organizacyę. Najmniej zaś można liczyć na współdziałanie Koła polskiego w podobnych projektach. Jeżeli bowiem Koło polskie z powodów bardzo gruntownie rozważonych po zebraniu się Rady państwa w nowym składzie po wyborach ostatnich w lutym rz. uznało za stosowne zająć stanowisko polityki wolnej ręki, to od tego czasu nietylko że nie zaszło nic takiego, co mogłoby Koło polskie akłonić do opuszczenia tego stanowiska, ale owszem przeciwnie, więcej niż kiedykolwiek wskazanem jest dla Koła polskiego w teraźniejszej, niewątpliwie zaostrzonej sytuacyi, zachować sobie i nadal „wolną rękę".

Wypowiedzieć taką uważaliśmy za właściwe choćby dlatego, iż pismo czeskie chwaląc Koło polskie za to, że solidarnie wszyscy jego członkowie wzięli udział w głosowaniu, zapewnia, iż „prawica święciła swe zmartwychwstanie, a najwięcej z tego cieszyli się Polacy".

Chcieć wyciągnąć tę konsekwencyę z głosowań nad kilku spornemi pozycyami etatu ministerstwa oświaty, ażeby na tej podstawie zmierzać do wznowienia dawnej prawicy, znaczyłoby zresztą wnosić do parlamentu hasła dzikiej, nieokiełznanej walki rasowej między Słowianami a Niemcami.

Koło polskie zawsze pracuje według sił i możności nad tem, ażeby łagodzić spory narodowościowe w parlamencie i sprowadzać je na tory pojednawcze, to tem mniej teraz, kiedy Niemcy pod wrażeniem doznanego pogromu są rozdrażnieni do szaleństwa, zechciałoby Koło polskie zrobić coś takiego, co mogłoby rasową zawziętość Niemców i Słowian jeszcze bardziej rozjątrzyć. Taki stan rzeczy prędko doprowadziłby do jakiejś nieobliczalnej katastrofy. Koło polskie zaś pragnęło zawsze pokoju, porozumienia, pracy — i tego także pragnie i teraz. Więc mowy nie ma o tem, ażeby w tej chwili porzucić ono chciało swoje stanowisko pojednawcze w parlamencie.

Lwów, 24 marca.

Niemieckie dziennikarstwo, wyszukując kogoś, na kim możnaby urazę z powodu pogromu lewicy pomścić, czepia się teraz pomiędzy innemi także p. ministra Piętaka z tego powodu, że głosował w piątek, jako poseł, z większością, przeciwko lewicy. Zapominają jednak te dzienniki o jednem — mianowicie, iż ta większość, właśnie nie niemiecka, głosowała za pozycyami budżetu w tej wysokości, jak one były projektowane w przedłożeniu rządowem, wniesionem do parlamentu na podstawie najwyższego upoważnienia cesarskiego. Czyż mógł cesarski minister głosować przeciwko wnioskom ministeryalnym? Wszakże wnioski niemieckie co do politechniki czeskiej w Bernie i wnioski hr. Sturgkha co do Cylei, były tylko wnioskami, zamierzającemi do obalenia pozycyj, wstawionych przez rząd. Przeto dr. Piętak, gdy głosował z większością, nie robił polityki na własną rękę, wbrew polityce gabinetu całego, wbrew polityce dr. Koerbera, ale jako poseł, głosował po prostu za wnioskami rządowemi. Niech to sobie *Neue freie Presse*, zanim ...ra Koerbera skonfiskuje dla siebie, zanotować raczy.

Sprawy krajowe.

Odezwa ks. arcyb. Bilczewskiego.

Odezwę ks. arcybiskupa Bilczewskiego, w sprawie budowy kościołów i kaplic we wschodniej Galicyi komentują też gazety ruskie. *Haliczanin* nie chce uwzględnić tego, że łacinnicy w tej części kraju są pod względem potrzeb religijnych nienależycie uposażeni i że w porównaniu z Rusinami dzieje się nam wielka krzywda, gdyż dochody funduszu religijnego, płynące głównie z funduszów łacinników — obracane bywają przeważnie na rzecz cerkwi, — ale przypisuje odezwie arcybiskupiej cele polityczne i pisze, że „Polacy chcą co najrychlej ugruntować się w Rusi halickiej, aby przy nadchodzących wypadkach byli *bene possidentes*." Tu przytacza wspomniane pismo odezwę tow. szkoły ludowej, zalecającą zakładanie szkół pośród włościan polskich, osiadłych na Rusi, a następnie zamieszczone są wyjątki z odezwy ks. arcybiskupa. *Haliczanin* wmawia w swoich czytelników, że jedna i druga „propaganda" wymierzone są przeciw narodowości ruskiej i przeciw grecko-katolickiemu obrządkowi. Artykuł zatytułowany: „Stojtie na kolesnicach" (wozach) kończy się apelem do inteligencyi i ludu ruskiego, aby bronił zagrożonej (?) narodowości i obrządku i nie dopuścił, aby „Ruś galicyjska przestała być ruskim krajem." Innymi słowy *Haliczanin* domaga się, aby ruskie duchowieństwo, adwokaci, nauczyciele, urzędnicy i sam lud ze zdwojoną siłą ruszczył krocie tysięcy ludu i małomieszczaństwa, osiadłego we wschodniej Galicyi.

„Halyczanin" o secesyonistach.

Sprawa secesyi nie schodzi z łamów dzienników ruskich. Nie bez interesu będzie dla nas dowiedzieć się, co pisze w tej kwestyi *Halyczanin* w artykule p. t. „Bezobrazija (plugawstwa) pajdokratow". „Niema na świecie — czytamy tam, ani jednego cywilizowanego narodu, którego młodzież postępowałaby tak samowolnie, jak postępuje młodzież „ukraińskiej" partyi w Galicyi.... Młodzież ta prowadzi się tak, jak gdyby ona miała prawo rozstrzygania o sprawach politycznych, narodowych, szkolnych i społeczno-gospodarczych, a starsi mieli kroczyć w tyle. Weźmy na uwagę choćby secesyę młodzieży z uniwersytetu lwowskiego". Tu powołuje się artykuł na pismo studentów ruskich, zamieszczone w *Dile*, gdzie jest powiedzianem, że „cała akcya w sprawie uniwersyteckiej spoczywała w rękach samej „ruskiej" młodzieży; ona sama rozstrzygała o niej, sama obmyśliwała swe kroki i czyniła to, co uważała za najlepsze". *Haliczanin* zauważa, że sprawa uniwersytetu, to sprawa narodowa, więc prócz młodzieży powinien był rozstrzygać przedewszystkiem naród. Następstwem bezhołowia u Rusinów, w ich partyach i stowarzyszeniach jest „pajdokracya", czyli władza terrorystyczna młokosów, ludzi niedojrzałych.

Z kolei omawia autor artykułu znaną sprawę przemówienia ks. metropolity Szeptyckiego do alumnów w Wiedniu i wezwania tak ich, jak i studentów przebywających w Krakowie i Pradze, aby wracali na drugie półrocze do Lwowa. Jak wiadomo, odbył się potem w Wiedniu wiec studencki, na którym powiedziano, że o dalszych krokach młodzieży ruskiej rozstrzyga nie kto inny, jeno wszystkie grupy „ruśkoi mołodeży".

Dalej czytamy, że z opinią tą zsolidaryzowało się *Diło* i najwyższy areopag ukraińskiej partyi „Narodnyj komitet" i „Narodna rada", a przecież „nikt inny tylko głowa cerkwi unickiej ma prawo i kompetencyę do rozstrzygania o tem, gdzie kandydaci na kapłanów mają się uczyć i składać egzamina. Takież prawo i kompetencyę ma biskup przemyski i ordynaryat dyecezyi stanisławowskiej. Prócz tego nie małoważne słowo w tej sprawie ma i rząd (krajowy), administrujący funduszem religijnym i dający utrzymanie kandydatom stanu duchownego w lwowskiem seminaryum." Ale „pajdokraci" nie uwzględniają tego wszystkiego; mianują się w tej sprawie „jedynie kompetentnym faktorem". W końcu *Haliczanin* wzywa swych rodaków do rozwagi, domaga się, aby ruscy studenci gimnazyalni nie mieszali się do polityki i nie naśladowali „pajdokratów", którzy wzbudzają u Rusinów litość, a u Polaków śmiech i urąganie". Szkoda, że z takimi refleksyami występuje organ ruski w kilka miesięcy *post factum*; myśmy przestrzegali Rusinów, gdy jeszcze ich młodzież akademicka była we Lwowie, przed zgubnymi skutkami secesyi. Od momentu, kiedy przyjdzie na ruskich pajdokratów opamiętanie, zależeć będzie ich własna dola. Nawoływanie pewnej części prasy ruskiej do spokoju i rozwagi — choć spóźnione — może jeszcze przynieść dobre owoce tak młodzieży, jak i społeczeństwu ruskiemu.

Sprawy zagraniczne.

Szpiedzy niemieccy w Rosyi.

W *Now. Wrem.* pewien Rosyanin opisuje swoją rozmowę z Niemcem podczas podróży koleją:

Znalazłem się w przedziale drugiej klasy jednej z kolei poznańskich, a na drugiej ławce leżał już nieco podpity Niemiec. Zasłaniałem się gazetą od dymu z palonego przez tegoż Niemca cygara.

— Brzydkie są te rosyjskie pisma, *Herr Doctor*! — rozpoczął rozmowę po rosyjsku Niemiec. — Wielkie głupstwa piszą w nich o nas.

— Alboż piszą nieprawdę? Ubliżają?

— Jaką tam nieprawdę! Zupełną prawdę. Tylko piszą o Niemcach w Chinach i Turcyi, a o tych pod nosem własnym, nic nie wiedzą.

— Ja jest Niemiec *aus Russisch-Polen*. Bardzo mi przyjemnie poznać pana; jestem Schwartz, rosyjski nadleśniczy, pruski porucznik rezerwy i informator królewski.

Wstrętnym był dla mnie ten Niemiec i miałem wielką ochotę objaśnić mu, że ja nie podzielam jego radości z zapoznania się, ale ostatni tytuł wzbudził we mnie ciekawość. Ja coś słyszałem o Niemcach informatorach, ale miałem nader wątpliwej wartości pojęcia o ich profesyi.

— Cóż to za nowy tytuł: *Königlicher Informator*? — zapytałem.

— A to bardzo poważny tytuł, *lieber Freund*. Informatorem nazywa się każdy poddany niemiecki w stopniu oficera lub podoficera, mieszkający w państwie sąsiedniem w pobliżu granicy pruskiej, naprzykład w rosyjskiej Polsce.

— Wyraz ten wskazuje, że zajęcie to jest coś w rodzaju szpiega?

— *Donner Wetter, mein Herr*! Informator to człowiek uczciwy i poważny. On nie myśli o przejęciu tajemnic, przekupstwie, wywiadywaniu i sprzedawaniu. On tylko obowiązany jest, jako wiernopoddany i wojskowy, patrzeć wszędzie i na wszystko i zwracać uwagę na to, co się wkoło niego dzieje. Każdy informator ma swój rewir. On musi przyjrzeć się warunkom miejscowym, zapamiętać drogi...

— Przecie wy macie szczegółowe mapy krajowe. Pocóż więc zapamiętywanie dróg?

— Naturalnie, że mamy mapy i wszystkie drogi są nam wybornie wiadome, ale czyż mapa powie nam, jaki jest stan drogi w danej porze roku? Czy może przebyć ją piechota i konnica, czy również i artylerya i z jaką szybkością? Wszak grunt może być piasczysty, błotnisty, gliniasty; na wiosnę, w jesieni lub w ogóle po deszczach jest droga inna, czasem nie do przebycia; stan mostów również jest rzeczą bardzo ważną. Potrzeba wiedzieć czem i w jaki sposób dopomódz, jak zrobić w razie uszkodzenia drogi. Wreszcie polska ludność kraju prawdopodobnie będzie w razie wojny wrogą dla nas; wobec tego koniecznem jest posiadać wiadomości, gdzie znaleźć ludzi, dobrych Niemców, którzy wskazaliby zapasy, służyć będą za przewodników itd. Wszystko powinno być najdrobiazgowiej wiadomem informatorowi, który zdaje swej władzy zupełny egzamin ze swego rewiru za każdym razem, gdy go powołują z zagranicy na ćwiczenia wojskowe.

— Nie głupi naród. Dziwne tylko, że u nas nic o was nie słychać; rzadko widocznie was przyłapują.

— W tem cała sztuka, że nas nigdy nie chwytają i wreszcie my nie możemy się dać przyłapać.

— A to dlaczego?

— Dla tego, że u nas nikt nie znajdzie ani jednej kompromitującej nas litery, ani jednego rysunku. Notować cokolwiek jest nam surowo wzbronione. My musimy zdawać egzamin pamięciowy. Sprawa czysta i niema czego się obawiać.

Ziemie polskie.

Fabrykanci protestów.

Czas, stwierdzając, że zajścia w kilku gimnazyach w Królestwie nie były wypływem uczuć młodzieży, ale że manifestacye te przygotowano naprzód, podsunięto młodzieży i wywołano sztucznie, podobnie jak i próby wywołania niepokojów studenckich we Lwowie, wywodzi, że strojące się w pozory rozumnego i „celowego" działania protesty są aplikacyą starego nieszczęsnego hasła o „walce na trzech frontach", są objawem tego samego szaleństwa, które w naszych tak ciężkich warunkach nie pozwalało nam się nigdzie skoncentrować i wiodło do przegranej na wszystkich polach.

Sprawa tego rodzaju protestów i z tego jeszcze powodu w Galicyi bliżej nas obchodzi, że ich fabrykanci założyli swoje warsztaty w Galicyi, że tutaj wychodzą pisma, pobudzające do czynnego oporu, że tutaj tworzy się teorye, przynoszące w nowej formie stare nieszczęścia. Z ustawy zasadniczej austryackiej, zapewniającej niemal zupełną wolność prasy, korzysta w ten sposób najzgubniejsza propaganda. Nie w naszej mocy jest położyć jej tamę, jeżeli jednak chcemy się ubezpieczyć, aby na społeczeństwo nasze nie spadła kiedyś odpowiedzialność, to należy głośno potępić tę robotę anonimowych przywódców, wysyłających młodzież na cierpienia, a nie przyjmujących za to osobiście żadnej odpowiedzialności i głośno objawić, że społeczeństwo żadnej nie udziela jej pomocy i że ta akcya wbrew temu społeczeństwu się dokonywa.

Skąd niebezpieczeństwo?

Petersburski korespondent *Czasu* w artykule, charakteryzującym dzisiejszą Rosyą, pisząc o obecnych rosyjskich rozruchach polityczno-społecznych, wstrząsających caratem, przestrzega, że wszelkie wybryki, które gdziekolwiek w dzierżawach caratu się zdarzają, i słaba a bezprogramowa wobec nich rządu postawa, są srogą groźbą dla Polaków, żyjących pod berłem rosyjskiem; nieszczęśliwa bowiem Polska jest gotowym zawsze dla Rosyi piorunochronem, który grom, niebezpieczny dla Rosyi, skieruje na naszą ojczyznę. Biurokracya rosyjska czeka tylko na sposobność, by znów użyć Polski dla odwrócenia uwagi od tego, co się w niej dzieje, dla skierowania najgorszych żywiołów na biedny nasz kraj. Zazwyczaj sami i z dobrej woli oddawaliśmy Rosyi tę przysługę, zrywając się do powstania bez planu, wojska i pieniędzy. I znowu strach bierze przed obłędem, który ogarnął pewne narodu naszego sfery. O jakimkolwiek skutku nawet i najzapaleńsi marzyć nie mogą. Nie trzeba także zapominać, że do tego wszystkiego pchają nas także rewolucyjne stronnictwa prawosławne pod wodzą socyalistycznej inteligencyi żydowskiej, stronnictwa pragnące wyzyskać naszą łatwowierność dla swych wyłącznie celów. Stanowisko ży-

---

Jonas Lie. 35

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

Miała uczucie, jak gdyby głęboka ciemność otulała wszystko to, co poza tym dniem się znajdzie... jakaż ta zima będzie pusta i nudna mimo jej gospodarskich zajęć, mimo życia towarzyskiego. Była już świadomą swego serca. Doszła do tego przeświadczenia jeszcze w lecie i wówczas uczuła w sercu zarazem ból i radość. I zawsze karciła sama siebie, gdy tę chwilę wspomniała. Szczęście było tuż...

A jednak...

Zaszedł jej drogę, gdy około południa wracała do domu. Wiedziała, że czekał na nią, aby się z nią w cztery oczy rozmówić. Przez te wszystkie ostatnie dnie chodziła, jakby w gorączce... a teraz wolałaby w morze wskoczyć.

— Z pewnością poznałaś już, Gertrudo — mówił blady i wzruszony — czem dla mnie się stałaś, a jednak nie odważę się wypowiedzieć ci tego, co powiedzieć chciałbym. Całe lato obwarowywałaś się przedemną nieznośnym murem koleżeństwa, chciałaś mi być siostrą. Lecz teraz wysłuchaj mnie Gertrudo!

Pochwycił jej rękę.

— Ta mogłaby mi dać szczęście. Wystarczy, jeżeli pani mi ją pozostawisz. Ma ona takie dobre, równe linie.

Szukał jej spojrzenia.

— Wiesz, że kocham cię... do szaleństwa.. kocham cię od lat wielu. Nie odwracaj się. Dzisiejszej nocy nie spałem, lecz płakałem jak dziecko, bo zdawało mi się, że cię widzę wstrząsającą z zaprzeczeniem główką, widzę taką zasmuconą na śmierć...

— Pojmuję to dobrze i jasno — odrzekła Gertruda — że mógłbyś być szczęśliwym ze mną. Nie ma we mnie nic lekkiej krwi artystów, jaką musi mieć przyszła pańska żona. Byłabym tylko kamieniem młyńskim, któryby ciebie, Abrahamie, z wyżyny ściągał. Czyż nie możemy pozostać przyjaciółmi, szczerymi, dobrymi, wiernymi przyjaciółmi? Przyrzekam panu, że będę nią całe życie.

— Wiedziałem, że mi pani tak odpowiesz. Ale ja kocham ciebie Gertrudo! Czy nie pojmujesz, jaką siłą i rozkoszą dla mnie być możesz? Nie widzisz tego? Nie odczuwasz? Oszaleć można, boć przecież wiem, że i ty mnie kochasz. I mimo to... Czy jeszcze ciągle żywisz pani tę głuchą zaciętość z powodu modeli? — zawołał niecierpliwie.

Odgadł on już dawno, że to był punkt, którym ją ukłóć było można, nie przeczuwał jednak, że była to krwawa rana, z powodu której wszystko między nimi rozłamać się mogło.

— Jestem poziomą, prozaiczną duszą, wiesz pan o tem. Rozmyślałam nad tem, czy mam panu pozować do portretu gdy pan tak na mnie nalegałeś... czy w ten sposób pan się odemnie „odmalujesz", jak to pan nazywasz. Ale, szczerze powiedziawszy, zabrakło mi odwagi. Nie jest się zawsze dość silnym, Abrahamie.

— Myślisz pani, że ja jestem takim gałganem, że...

— Myślę, że pan jesteś płomienna dusza artystyczna... a ja mogłabym może być portretem, gdybyś mnie pan w „czarnym" stylu odmalował — odparła gorzko.

— Gertrudo, teraz szydzisz ze mnie!

— Nie, tego nie czynię. Stawiam pana wysoko, bardzo wysoko.

Rozpłakała się i przez łzy mówiła dalej:

— Ale patrzę dalej w przyszłość, aniżeli pan. Jestem praktyczną. Tu rozchodzi się o całe życie, a nie wierzę w to, abyś pan był do tego stworzonym, by całe życie czerpać radość tylko u jednej. Wiem, że musiałby przyjść dzień, w którym byłabym panu kamieniem na jego drodze, że uginałbyś się pod ciężarem miłości, która już dawno dla pana miłością być przestała.

— Szkaradne rozumowanie. Wszystko zwraca się przeciw mnie. Ale to jest tylko puste gadanie, Gertrudo. Dwoje, którzy naprawdę się kochają, mają odwagę, by pójść razem w życie.

— Nie jestem żadną z pańskich szlachetnych, wolnych od przesądów dam — odparła zimno — nie jestem ani Wiktoryą Colonną, ani niczem podobnie wzniosłem, jak pan, być może, sobie wyobrażałeś.

— Całkiem taką samą widziałem panią tej nocy — zawołał, jakby przestrachem zdjęty.

A ją ogarniało uczucie rozpaczy, że to wszystko tak się kończy.

— Mógłbym pani odpowiedzieć, Gertrudo, że artysta ma także duszę, a ta woła do ciebie, że ciebie potrzebuje, jeżeli życie moje ma być radością, jeżeli zdolności moje mają się w kwiat rozwinąć. A pani odpowiadasz mi, jak małostkowa parafianka, że będę malował także inne kobiety. Jakież ciasne serce! Czyż nie wierzysz, że jesteś dla mnie czemś więcej, abyś się miała obawiać rywalizacyi efektów kobiecych barw? Jakże dobrze poznałem ciebie, Gertrudo! Zdaje mi się zawsze, jakobym to, co osiągnąć mogę, dopiero wówczas zyskiwało rzeczywistą wartość, gdy ujrzę odzwierciedlone w oczach pani. Z tobą miałbym siłę po wszystko sięgać. Przecież od dzieciństwa zrośliśmy się z sobą...

— Ach! Boże! Boże! — zawołała. — Wiesz przecież Abrahamie, że nie można tego zmienić, co już jest. Jestem pospolitą namiętną kobietą, którąby umarła z zazdrości, któraby panu zatruła i życie i sztukę. Czynię to już teraz... — dodała tonem rozpaczliwym i szybko się odwróciła.

W tej chwili nadjechał dyrektor w swoim wózku. Zatrzymał się i wskazał córce, by usiadła obok niego.

— Po raz ostatni? Co? — pytał Abrahama. — Byłeś zapewno u nas, aby się pożegnać! Nie?

Popatrzył dziwnie na córkę.

— Ach więc tak, pożegnamy się dopiero w porcie.

* * *

Następnego dnia popołudniu dyrektor, bardzo zamyślony, przechadzał się po pokoju. Drzwi do kuchni i do sieni były otwarte, a on osobiście udzielał rozkazów, jak mają być okna w piwnicy na zimę zaopatrzone.

Stanął przed kredensem i bezmyślnie zapatrzył się w małe, ulubione przez niego etui ze starodawnemi karafeczkami i złoconemi szklaneczkami, które mu Johnston raz podarował. Zdawało się, jakby czegoś oczami szukał, jakby wypatrywał jakiegoś związku między temi szklaneczkami, a jakiemś niemiłem zajściem.

— Hm, musi to mieć jakiś powód... inaczej byłoby zupełnie niezrozumiałem, że Abraham odjeżdża nie... Że jest po uszy w niej zakochany, to nie ulega żadnej wątpliwości... i tak naraz ucieka... Czyżby wyżej sięgał? Nie, a jednak musi coś poza tem wszystkiem tkwić...

(C. d. n.)

dów rosyjskich łatwe bardzo do zrozumienia; walczą zawzięcie o równouprawnienie, którego w imperyum rosyjskiem dotąd nie posiadają, a w swej polityce konsekwentni, jak nikt, dwóch się chwytają środków. Z jednej strony kupcy i przemysłowcy żydowscy, mniejsi i więksi, w imię interesów ekonomicznych okazują bezgraniczną lojalność i wierność dla rządu, tak, aby im nic zarzucić nie można. W Warszawie mają swą osobną bożnicę, w której kazania i wszelkie bez wyjątku modlitwy odbywają się po rosyjsku, a służba kościelna każde zapytanie w polskim języku pogardliwem pomija milczeniem. Oni to są postrachem konduktorów na tramwajach i kolejach żelaznych, których co chwila za używanie polskiego języka denuncyują. Z drugiej strony niepokój w Rosyi i bezradność wobec niego są tak dla radykalnej inteligencyi żydowskiej, jak dla głęboko rozżalonych Rosyan, najlepszą sposobnością, by zamieszanie wykorzystać, bo wiedzą że Polska, mimo swej słabości, jest zmorą, która gotowa co chwila zaniepokoić złe sumienie. W Petersburgu mają żydzi rosyjscy znaczenie bardzo niezwykłe; ale nawet najbardziej z Polaków dla żydów wogóle życzliwi przyznają, że ich udział w życiu politycznem Rosyi, ich propaganda i tendencye, są obecnie dla nas nad wyraz niebezpieczne.

Rugi pruskie.

N. W. Tagblatt donosi z Berlina, że rozporządzenie, wydalające studentów polskich wydało nie ministerstwo spraw wewnętrznych, lecz że wyszło ono z inicyatywy kanclerza hr. Buelowa. Dziennik ten donosi dalej z Berlina, że nie istnieje żaden zamiar wydalenia wszystkich studentów polskich, bez różnicy, lecz że wydaleni mają być ci, którzy propagują politykę antyniemiecką. Wszyscy dotychczas wydaleni byli członkami zabronionych stowarzyszeń.

National Ztg donosi, że rządy rosyjski i austryacki muszą dobrze wiedzieć, dlaczego Niemcy rezygnują z pobytu tych żywiołów w swem państwie. Interesa trzech mocarstw w zwalczaniu agitacyi wszechpolskiej i usiłowań zmierzających do odbudowania Polski, są zupełnie te same. Zresztą pośród wydalonych studentów znajduje się tylko niewielu poddanych austryackich. O represaliach przeciw bawiącym w Austryi Prusakom nie może być mowy, gdyż mogłoby tu iść tylko o wystąpienie rządu austryackiego przeciw takim Prusakom, którzyby brali udział w agitacyi skierowanej przeciw istnieniu Austryi, a przeciw wydaleniu takich żywiołów nie miałby nikt w Berlinie nic do zarzucenia.

Słuszna uwaga.

Dzien. posn. pisze: „*Schlesische Zeitung* ogłasza niemożliwy, jakby specyalnie dla celów policyjnych pisany artykuł *Przeglądu Wszechpolskiego*, zapowiadający że „jak w bitwie pod Grunwaldem cały lud polski w zaborze pruskim jednomyślnie powstanie, z tęsknotą ale i z prawdziwie chłopską, podziwienia godną cierpliwością oczekując chwili, w której głośno zabrzmi zwycięskie hasło: bijcie psubratów“. co w *Schles. Ztg.* przetłumaczono na „Schlagt los auf die Hundekerls.“

„Bardzo wygodnie i bezpiecznie tym panom pisać we Lwowie takie rzeczy i taką pisaninę uważać za szczyt patryotyzmu, ale skutek jej jedyny jest taki, że ją skwapliwie chwyta policya i śle do t. zw. „biura literackiego“ w pruskiem ministerstwie spraw wewnętrznych, jako żywy dowód rewolucyjnych zamiarów Polaków w Prusach, choć te głupstwa pisano we Lwowie.

Schlesische Zeitung, której dawniejszy redaktor, jest obecnie szefem owego urzędowego biura literackiego, czem się też tłumaczy pojawianie się tych artykułów właśnie w niej, powtarzając cytat powyższy, powiada: „Lepszego usprawiedliwienia programu jaki hrabia nakreślił dla polityki polskiej rządu pruskiego, jak ten artykuł, nie można chyba sobie pomyśleć. Mamy nadzieję, że ten program energicznie też będzie przeprowadzony“.

Protestujemy przeciw temu, kończy *Dz. pos.*, żeby na nas zwalano winę i żebyśmy mieli cierpieć za to, co się owym panom we Lwowie w ich „wszechpolskiej“ fantazyi podoba pisać o nowym Grunwaldzie i bijcie psubratów! Panowie przestańcie się bawić, bo się źle bawicie. Dla was to jest igraszką, nam idzie o życie!“

Donoszą z Warszawy do *Wieku* XX, że polscy uczniowie szkoły realnej w Pińsku (gub. mińska) zażądali wykładu religii w języku polskim.

Sprawa Grimma.

Zapewniają, że zdradę rosyjskiego pułkownika Grimma wykrył francuski oficer stabu jeneralnego pułkownik Faure i zawiadomił o tem rząd rosyjski. Grimm sprzedał także szczegóły rosyjsko francuskiej konwencyi wojskowej.

Zaburzenia studentów w Rosyi.

Rozruchy studenckie po wszystkich wyższych zakładach naukowych w Rosyi trwają ciągle i przybierają formy, które zastanawiać muszą. Że są one ujęte w pewną organizacyę, świadczą peryodycznie ukazujące się biuletyny, wydawane przez „Kasę radykałów“, a podpisywane przez „Komitet organizacyjny studentów petersburskiego uniwersytetu“. Zawierają one szczegółowe wiadomości o przebiegu rozruchów we wszystkich zakładach naukowych, wskazówki, jak należy dalej postępować, oraz odezwy, stanowiące swego rodzaju wyznanie wiary tego odłamu młodzieży akademickiej.

Nie ulega też już wątpliwości, że obecne rozruchy studentów rosyjskich mają podkład socyalistyczny i że kierujący w nich udział ma młodzież żydowska, wszędzie w Europie skłonna do radykalnego ruchu i w nim przodująca, a w Rosyi nadto podrażniona religijną i socyalną nietolerancyą. Można to doskonale obserwować na tych wszystkich uniwersytetach, gdzie żydzi stanowią znaczniejszy procent.

Rozruchy robotnicze w Rosyi.

Z wielu stron przychodzą wiadomości o rozruchach wśród robotników w Rosyi. I tak: z Tyflisu donoszą, że robotnicy w fabrykach Rotszylda w Batum wstrzymyli dnia 17 bm. pracę, ponieważ żądaniom ich odmówiono. D. 21 bm. zebrało się około trzystu robotników przed policyą i zażądało uwolnienia uwięzionych swych przywódców. Dnia 22 usiłował tłum uwolnić uwięzionych i zaatakował więzienie oraz kompanię wojska, przyczem strzelano do żołnierzy i rzucano na nich kamieniami. Jednego żołnierza zraniono. Wojsko dało ognia, 30 osób padło.

W Jekaterynosławiu i w Tule wybuchły również groźne rozruchy robotnicze. Zwłaszcza w Tule przybierają one wśród robotników fabrycznych groźny charakter. Podczas rozruchów wydarzył się niezwykły wypadek niesubordynacyi w armii. Mianowicie jeden z podoficerów wzbraniał się wykonać rozkaz dowódcy i nie chciał wydać komendy strzelania do demonstrujących tłumów.

Stroje artystek zamorskich.

Rozgłośne artystki paryskie i londyńskie, jak: Réjane, Habing, mrs. Langtry i mrs. Potter Palmer uchodziły dotąd za królowe szyku i elegancyi, a ich drogocenne toalety nadawały tonu modzie i uważane były pod tym względem za nieprześcignione. Dopiero w ostatnich czasach znalazły wspomniane aktorki niebezpieczne rywalki w osobach swych amerykańskich koleżanek.

W obecnym sezonie pojawiły się wybitne artystki nowojorskie w toaletach tak oryginalnych, wykwintnych i kosztownych, że uchodzić mogą słusznie za ostatni wyraz szyku i mody, a cena tych sukien jest niemal nieprześcigniona. Najdroższą toaletę teatralną, jaką kiedykolwiek można było oglądać, podziwiają obecnie mieszkańcy Empire-City w teatrze Manhattan, gdzie olśniewa widzów przepychem swego stroju mrs. Annie Irish, jako Lady Margaret“. Jej toaleta, arcydzieło sztuki krawieckiej — kosztowała 11.500 koron; składa się ona z matowo żółtej „Crepe de Chine“ i białej, hiszpańskiej koronki na jedwabiu. Przedziwnie piękne wyszycia bladoróżowych korali i drobniutkie, złociste blaszki („paillettes“) markują wzór koronek. Mrs. Lucille Spinney występuje w majestatycznej toalecie „Empire“, rozwijając w niej przepych iście książęcy. Na tle białej złotem „moire“ przetykanej sukni, którą zdobi „devant“ z plisowanego białego „chiffonu“, znajduje się pokrycie z koronek „Chantilly“ o dwóch rozmaitych deseniach; jeden przedstawia złote „sequiny“ na tle surowego jedwabiu, a drugi jest biały z szychem srebrzystem.

W poprzek piersi pociągnięta jest szeroka fałda z ciemnoniebieskiego aksamitu, stanowiąca podkład drogocennego, egipskiego ornamentu ze złota i szafirów. W teatrze Herald-Square występuje; mrs. Lulu Glaser w toalecie wartości 5000 koron materyał sukni jest z chiffonu i paletowych koronek w stylu „renaissance“, pokrywających białą, satynową „duchesse“. Corsage (stanik) i tren są z turkusowego brokatu, zdobionego bogatemi, perłowemi koronkami. Mrs. Nina Farrington sprawiła sobie do roli w sztuce „*The Hall of Fame* princeskę z koronek Chantilly, koloru kości słoniowej; w których na tle opalowem wyszywane są odręcznie barwiste chryzantemy. Girlandy z chryzantem, łudząco naśladujących naturalne, zwijają od ramion aż do rąbków sukni. Suknia strojna mrs. Klary Dressler, występującej w tej samej sztuce w wielkiej scenie pałacowej, stanowi prześliczną kompozycyę z białego „panne“ i „Valenciennes“. Na tle lśniącego aksamitu porzucane są z gracyą odręcznie malowane lilie wodne z listkami o połysku złotawym. Obramowania sobole i wielkie, turkusami wysadzane kliny złociste, stanowią ozdobę dekoltowanej talii. W teatrze Knickerbocker czaruje widzów mrs Adela Richtie toaletą „princesse“, która wygląda, jakby utkana z samych tylko błękitno lśniących „pailletes“. Na tle sukni jedwabnej z różowego „chiffonu“ znajduje się biała, wiotka opona, obszyta gęsto „sequinami“. Każda z tych ostatnich toalet kosztowała powyżej 5000 koron. *B. Ch.*

KRONIKA.

Lwów, dnia 24. Marca 1902.

Kalendarzyk.

We wtorek 25 marca Zwiastowanie NPM., gr. kat. Fteofana 12 marca. Wschód słońca 6·1, zachód 6·11. Kalendarz słowiański Miłosza.

We środę 26 marca Teodozyusza, gr. kat. Nykyfora 13 marca. Wschód słońca 5·59, zachód 6·13. Kalendarz słowiański Skarbimir.

W czwartek 27 marca Wieczerza pańska, gr. kat. Wenedykta 14 marca. Wschód słońca 5·56, zachód 5·17. Kalendarz słowiański Przybysław.

„Gazeta Narodowa“ ze wszystkich pism lwowskich najpóźniej jest drukowaną, bo aż o godz. 7 wieczorem tj. przed samem odejściem pociągów ze Lwowa, czyli przynosi swoim prenumeratorom prowincyonalnym najwcześniej wiadomości, bo wszystko, co się we Lwowie stało do godz. 7 wieczorem, a w Wiedniu i gdzieindziej do godz. 5 wieczorem, o której to porze redakcya *Gaz. Nar.* ma ostatnie telefoniczne doniesienia z Wiednia.

Następny numer *Gaz. Nar.* otrzymają nasi prenumeratorowie — mimo świąt, przypadającego na wtorek — we środę rano. Prosimy więc w środę rano odebrać go z poczty.

Cesarz, jak telegrafują nam z Wiednia, przyjął zaproszenie ks. regenta Luitpolda na jubileuszową uroczystość niemieckiego muzeum w Nuernbergu.

Odznaczenie. Minister oświaty nadał starszemu nauczycielowi 4-klasowej szkoły w Łobzowie Ludwikowi Kołodziejczykowi tytuł dyrektora.

Kronika lwowska.

Niedziela wczorajsza należała nie do dni wiosennych ale wprost letnich, w południe bowiem termometr wskazywał + 15°. Rzecz to w marcu niezwykła.

W stow. „Gwiazda“ odbył się w niedzielę uroczysty wieczór ku uczczeniu 108 rocznicy przysięgi Kościuszki. Po słowie wstępnem, wypowiedzianem przez dr. T. Dwernickiego, śpiewał chór Gwiazdy pieśni patryotyczne, poczem amatorowie odegrali wyjątki z „Kościuszki pod Racławicami“. Bohaterem wieczoru był art. dram. p. Woleński, którego deklamacyę nagrodzono entuzyastycznymi oklaskami.

Łabędzi śpiew cytrzystów. Założony przed dwoma laty klub cytrzystów już nie istnieje. Skonał on w niedzielę, a na pogrzeb jego przybyło 16 członków.

Statut towarzystwa powiada, że w razie rozwiązania majątek jego przechodzi na fundusz ubogich miasta Lwowa. Lecz w tym wypadku ubodzy się nie wzbogacą, gdyż przyczyną rozwiązania klubu są długi, wynoszące przeszło 3.000 kor.

Niema już klubu cytrzystów...

Wieczór Mickiewiczowski odbył się w niedzielę staraniem „Czytelni Akademickiej“ w sali kasyna miejskiego. Zagaił go akad. Plutyński, przewodn. „Czyt. akad.“ poczem nastąpiły produkcye chóru akademickiego, gorąco przez publiczność oklaskiwane. Niemniejszem powodzeniem cieszyła się artystka teatru miejskiego pna Arkawinówna i panie Jaszek-Sołtysowa, L. Janicka i Ottówna, pp. G. i Z. Jareccy i Mikołaj Lewicki, i wreszcie kwartet wykonany przez pp. Sladka, dr. Moszyńskiego Pawlikowskiego i Vopalka. Zakończył piękny program prof. dr. Głąbiński gorącym apelem do młodzieży, ażeby niezapominała o swych obowiązkach wobec społeczeństwa i Ojczyzny.

Protest z powodu „Legend“ Niemojowskiego. Deputacya przedstawicieli Czytelni katolickiej, Czytelni kolejowej, Skały, Jedności i Przyjaźni wręczyła adres pokryty przeszło 1300 podpisami, wystosowany do ks. arcybiskupa Bilczewskiego, w którym protestuje przeciw bluźnierstwom zawartym w „Legendach“ Niemojowskiego i zarazem wyraża uwielbienie dla Najświętszej Panny Matki Bożej, którą zawsze naród polski szczególną otaczał czcią.

W nowej cerkwi t. zw. Preobrażeńskie j, znajdującej się koło Narodnego Domu, odbędą się od 5. do 13 kwietnia misye wielkanocne, które urządzają ks. Bazylianie. W misyi uczestniczyć będzie prawdopodobnie ks. metropolita Szeptycki.

Szkoła nauk politycznych. Onegdaj odbyło się konstytujące zgromadzenie nowego towarzystwa samokształcenia p. n. „Szkoła nauk politycznych“. „Szkoła nauk politycznych“ urządzać będzie paromiesięczne kursa systematyczne dla inteligencyi i młodzieży, peryodyczne odczyty, kursa w Zakopanem, podejmować wydawnictwa itd.

Przewodniczącym wybrano prof. dr. Ochenkowskiego, zastępcami pp.: Władysława Studnickiego i Przysieckiego. Do wydziału weszli pp.: Jan Leszczyński jako skarbnik i Wład. Wąsowicz jako sekretarz, dalej: Darowski Bol., Kulczycki Lud., dr. Zbig. Pazdro, dr. Zdz. Próchnicki i prof. Kaz. Twardowski. Do komisyi sprawdzającej pp.: Tad. Muszyński, Tołłoczko i Wroński Mar. Członkami sądu rozjemczego zostali pp.: prof. dr. Głąbiński, dr. Piepes-Poratyński, Rozwadowski, dr. Wład. Stesłowicz i pani Hel. Szczepanowska. Do Towarzystwa przystąpiło 35 członków zwyczajnych, 5 wspierających i 1 jako założyciel.

Tow. Oszczędności kobiet zwołało na niedzielę walne zgromadzenie, na które przybyło około 59 osób. Przewodniczyła p. Gostyńska. Po załatwieniu spraw administracyjnych, wywiązała się dyskusya, wśród której dr. Dulęba postawił wniosek, ażeby towarzystwo wyasygnowało pewną kwotę na rzecz studentów wydalonych z gimnazyum w Siedlcach. Wobec tego jednak, że statut nie pozwala w podobny sposób rozporządzać funduszami towarzystwa, uchwalono statut ten odpowiednio zmienić. Dalej postanowiono udzielić gorącego poparcia „Tow. dla popierania przemysłu polskiego“. W końcu wybrano przewodniczącą ponownie p. Gostyńską, oraz wydział w dotychczasowym składzie.

Lwowskie Tow. Wzaj. Kredytu, obradowało w niedzielę w sali magistratu pod przewodnictwem p. Getritza. Po udzieleniu dyrekcyi absolutoryum uchwalili zebrani z czystego zysku w kwocie 4.434 kor. użyć 3.378 kor. na wypłatę 3 procent dywidendy od udziałów członków wynoszących kwotę 112.622 kor. Następnie wybrano dyrektorami na 3 lata pp. W. Kuźniewicza i W. Rutkowskiego, zaś do Rady nadzorczej pp. A. Ardana, B. Kluczenkę, M. Makowicza, E. Pietrzyckiego i C. Schneidera.

Z kroniki policyjnej. Brat Bonus Połeć, członek zgromadzenia OO. Bonifratrów w Krakowie, zgubił dokumenty upoważniające go do zbierania składek na fundusz budowy szpitala Bonifratrów w Krakowie.

Zbiegł z koszar na Janowskiem żołnierz prowiantowy Michał Zatwarnicki.

Wybory do Izby handlowej. Utartym zwyczajem rozwinięto silną agitacyę celem zebrania jak najwięcej kar legitymacyjnych, i wprowadzenia do Izby handlowej kandydatów którym osobiste ja, a nie dobro stanu kupieckiego na sercu leży.

Dowiadujemy się, że Stow. Kupców i Młodzieży handlowej, zwoła w najbliższym czasie posiedzenie kupców, na którym tak ważna sprawa, jak wybory do Izby handlowej omówiona będzie.

Z naszej strony przestrzegamy interesowanych by swych kart legitymacyjnych z rąk nie wydawali.

Kronika krajowa.

Z Rzeszowa. Wydział kraj. zamianował dra A. Zagórskiego prymaryuszem oddziału okulistycznego, a dr. J. Elsnera stałym sekundaryuszem szpitala powsz. w Rzeszowie.

Pierwszy wiec rusinek odbędzie się 25 bm. w Stanisławowie. Według słów odezwy — ważne chwile w życiu Rusinów i wielkie zadania w rozwoju i „borbie narodnej“, wymagają organizacyi Rusinek-Ukrainek. Komitet zaprasza na wiec a następnie i na komers także z mężczyzn.

Z brodów piszą nam: Bolesny cios dotknął rodzinę tutejszego lekarza powiatowego dra Friedberga wskutek zgonu śp. matki, kobiety rzadkich cnót.

„Sokół“ nasz otrzymał od hr. Mołodeckiego i hr. z Młodeckich Gorayskiej bardzo piękny plac pod budowę własnego gniazda. Świadczy to tylko o szczerem zajęciu się i wyższych warstw naszego społeczeństwa sprawę sokolstwa, którego zasadą jest „*mens sana in corpore sano*“. Wdzięcznością powodowany wydział tutejszego Sokoła zamianował hojnych ofiarodawców członkami honroowymi, a onegdaj odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów.

Otrzymawszy grunt przystąpi wydział do budowy już bieżącej wiosny, przy czem liczy na pomoc materyalną licznej okolicznej szlachty, tudzież władz szkolnych, dla których nie obojętną będzie rzeczą, że ćwiczenia młodzieży szkolnej odbywać się będą w sali gimnastycznej odpowiadającej wszelkim wymogom hygieny.

W Podkamieniu w powiecie brodzkim od dawna już szerzy się tyfus głodowy. Namiestnictwo nadesłało 200 koron na zakupno żywności dla najbiedniejszych. Potrzebne są dalsze pomoce.

W Samborze jakieś złośliwe a dzikie ręce kilkakrotnie już próbowały zamachu na drzewo Mickiewiczowskie, rosnące w Rynku. Przed kilku dniami znowu podcięto je siekierą z dwóch stron.

Takich głupich wrogów Mickiewicza trafia się więcej. Bo oto w Laszkach murowanych przerznięto piłką drzewo Mickiewiczowskie, zasadzone w r. 1898.

O zdziczeniu a nie kulturze mówią takie wypadki. Skąd idzie podobna agitacya domyśleć się łatwo.

Do Jerozolimy umknął stanisławowski handlarz drzewem Jakób Krudisch. Sfałszował on weksli na kilka tysięcy i ponaciągał swoich współwyznawców na około 60.000 koron.

102 lat przeżyła Marya Redabowa, zmarła onegdaj w Stanisławowie. Nieboszczka zachowała do ostatnich dni przytomność umysłu.

Rozmaitości.

Koloman Tisza, zmarły w niedzielę w Budapeszcie mąż stanu i polityk, odegrał z tamtej strony Litawy wybitną rolę, dlatego tylko, ponieważ umiał zawsze iść z prądem czasu. Był on przez pewien czas głową opozycyi, lecz dość rychło potrafił o tem zapomnieć i przyjął tekę ministra spraw wewnętrznych, a w roku 1875 objął nawet ster rządów, na którem to stanowisku pozostał do roku 1890. Potrafił opanować ster nad wszystkiemi stronnictwami, tak że przez owych lat 15 był on istotnie wielkorządcą Węgier.

Pogrzeb Tiszy odbędzie się we wtorek. Cesarz przesłał synowi zmarłego następujący telegram:

„Głęboko wzruszony zgonem pańskiego kochanego ojca, z całego serca biorę udział w żałobie całej rodziny i kraju. Pamięć o zmarłym towarzyszyć mi będzie do grobu“.

Jako zastępca cesarza przybędzie na pogrzeb marszałek dworu hr. Ludwik Apponyi.

Zgon austryackiego poddanego w rosyjskiem więzieniu politycznem. *Słowo polskie* donosi: Dnia 9 maja rz. aresztowano na Wołyniu w Kowlu Zygmunta Langa (a nie Adolfa, jak mylnie podały dzienniki), poddanego austryackiego, rzekomo za przewiezienie 2000 egzemplarzy jakiejś broszury. Aresztowanego osadzono tamże w więzieniu, a według nadeszłej do Lwowa wiadomości, więzień zmarł 6 września zr. na suchoty. Zarząd więzienia kowelskiego odmawiał długo informacyi co do uwięzionego, aż na interwencyę ambasady austryackiej w Petersburgu zdecydował się po upływie pół roku dać odpowiedź rodzicom nieszczęśliwego młodzieńca.

Stan zdrowia Rhodesa, jak telegrafują 23 bm., pogorszył się w skutek wytworzenia się nowych komplikacyj sercowych.

Z życia Polonii paryzkiej. Polskie Koło literacko-artystyczne odbyło walne zgromadzenie, na którem prezesem wybrany został p. Wacław Gasztowtt, wiceprezesem W. Szymanowski, sekretarzem W. Strzemborz, skarbnikiem Br. Kozakiewicz. Do wydziału weszli pp.: W. Trojanowski, Skrzydlewski i Kinderfreund. „Koło“ stowarzyszenie studentów polskich urządziło 18 bm. koncert z przedstawieniem amatorskiem. Wieczorek udał się świetnie. Delegacya polska brała oficyalnie udział w obchodach ku czci Wiktora Hugo. W Panteonie zajmowała miejsce obok delegacyi czeskiej. Na recepcyi u mera Paryża p. Dausset mówił p. Strzembosz o sympatyach, jakie W. Hugo żywił względem narodu polskiego. Delegacya nasza uczestniczyła też w koncercie i wielkiem przyjęciu w ratuszu.

Mianowani zostali przez rząd francuski oficerami Akademii (*l'Officier l'Academie*) p. Boymier-Wysocka, dyrektorka szkoły w Ste.-Foy-la-Grande (dep. Gironde); Taida Dąbrowska, profesorka w konserwatoryum muzycznem w Saint Pol (Pas-de-Calais), dalej publicyści: P. Chmielewski, M. Niewęgłowski, M. Spalikowski i p. G. Zaborowska, profesorka w paryskiej szkole rysunków. Tytuł: *Officiers de l'Instruction publique* p. M. Płużańska i p. Krzyżanowska. P. M. Trawiński został mianowany szefem sekretaryatu Muzeum narodowego w Paryżu.

Kolonia austryacka w Rzymie obchodziła wczoraj, jak nam telegrafuje nasz rzymski korespondent (*K. R.*), rocznicę koronacyi Ojca św. W kościele należącym do kolonii, Dell' Anima Uler austro węgierski odśpiewał w obecności kilku kardynałów uroczyste *The Deum*. Na nabożeństwo przybył austro węgierski ambasador przy Stolicy św. wraz z całym personalem ambasady. Wieczorem odbyła się w salonach Grraud akademia muzyczna, a następnie bankiet, w którym uczestniczyli wybitni członkowie kolonii austro-węgierskiej.

Wiosna we Włoszech. Z Rzymu piszą: „Sończyła się brzydka dżdżysta zima tegoroczna i w całym kraju zapanowała przecudna pogoda wiosenna. Niebo jest czyste, promienie słoneczne grzeją rozkosznie, a drzewa migdałowe i brzoskwiniowe osypane kwieciem. Pomimo to napływ podróżnych słaby. Zwłaszcza na riwierze liguryjskiej, we Florencyi i dalej jeszcze na południu, ludność, żyjąca z przejezdnych, znajduje się w ciężkiem położeniu materyalnem. Jedynie nad jeziorami lombardzkiemi liczba turystów jest równie znaczna, jak w roku ubiegłym. Ponieważ jednak powstają tam nieustannie nowe hotele, gdyż liczono na wzmagający się napływ cudzoziemców, przeto i tam sezon nie zapowiada się świetnie pod względem finansowym. Właściciele sklepów starożytności i przedmiotów sztuki uzyskują na niezwykle ciężkie czasy.

Emigracya Niemców z Rosyi do Ameryki wzmaga się z dniem każdym. Świeżo przybyło do Hamburga około 200 kolonistów, którzy pod naciskiem zmienionych warunków, postanowili szukać szczęścia w nowym świecie.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Tyflis 24 marca. Według urzędowego sprawozdania dnia 21 bm. rano w Oni w gubernii kutajskiej dało się uczuć trzęsienie ziemi, które zniszczyło wiele domów.

La Louvière 24 marca. Wczoraj popołudniu eksplodowały w tutejszem biurze pocztowem dwa patrony dynamitowe i wyrządziły znaczną szkodę. Z ludzi nikt nie doznał szwanku.

Wiedeń 24 marca. We wczorajszym wyborze uzupełniającym do rady miejskiej z I ciała wyborczego (Alsergrund) otrzymał większość kandydat liberalny. Mandat ten mieli liberali i przedtem.

Bruksela 23 marca. Izba reprezentantów 93 głosami przeciw 7 przyjęła ustawę, zabraniającą utrzymywania domów gry w całej Belgii. Zostaną więc zniesione domy gry w Ostendzie i Spa.

Jalta 23 marca. Stan zdrowia Tołstoja pogorszył się jeszcze bardziej.

Wiedeń 23 marca. Wczoraj młody, elegancko ubrany człowiek rzucił się pod koła pociągu pospiesznego, dążącego z Tryestu i na miejscu śmierć znalazł. Identyczności osoby dotychczas nie stwierdzono.

Binche (Belgia) 23 marca. Ostatniej nocy dokonano tu zamachu dynamitowego na dom w którym mieszka deputowany katolicki Derbaix. Eksplodowały dwie bomby i wyrządziły znaczne szkody; na szczęście z ludzi nikt nie poniósł szwanku. We wszystkich okolicznych domach wyleciały szyby.

Nowy York 23 marca. Podczas ostatniej mroźnej burzy, która dnia 20 bm. szalała w Stanie Dakota, zginęło 10.000 owiec, 5000 sztuk bydła i 600 koni. Na kolei Great Northern zamarzły w pięciu wagonach konie i jeden wielki transport bydła.

Wiedeń 23 marca. Przy wyborze z 9 dzielnicy członka rady miejskiej, zwyciężył kandydat liberalny dr. Dorn.

Bruksela 24 marca. Dyrektor kartograficznego oddziału ministerstwa wojny, Henengnin, zastrzelił się wczoraj.

Bruksela 24 marca. Szulernie w Ostendzie, Spa i w innych miejscowościach belgijskich, jak już telegrafowano skazane są na zagładę. Izba posłów przyjęła 93 głosami przeciw 7 (10 nie głosowało) odnośny projekt ustawy z poprawkami senatu. Domy gry zostają w Belgii całkiem zakazane pod karą przywien do 15.000 franków i więzienia do jednego roku; w razie recydywy kara podwójna i odjęcie praw obywatelskich. Dla Ostendy wyznaczono pięć a dla Spa dwa miliony fr. odszkodowania.

Ofiary.

Idąc za głosem odezwy najczcigodniejszego naszego arcypasterza, ofiaruję na fundusz budowy kościołów i kaplic 20 koron.

Artur hr. Russocki
właściciel Lipicy dolnej.

Zmarli:

Kardynał arcybiskup dr. Jakób Missia w Gorycyi zmarł w nocy na poniedziałek na paraliż serca.

W Neuwied umarła księżna Marya Wied, matka królowej rumuńskiej.

Rufin Buntner, urzędnik kolei państwowych, umarł w Tarnowie. Zmarły był bardzo gorliwym pracownikiem w akcyi katolickiej, pisywał też wiele artykułów. Wysoko pojmował obowiązki obywatelskie. W zasadach był niewzruszony. Cześć jego pamięci.

We Lwowie Marya Szumska nauczycielka szkół ludowych.

*

Z chwili.

Święta z wiosną kroczą w parze,
Ale wielu smutne twarze;
Przyjęć szereg — zwyczaj każe! —
Musi suty być, bogaty;
Trza wiosenne nabyć szaty,
Żonom, córkom strój nieść w darze...
Dwa wydatki w jednym czasie,
Kiedy takie pustki w kasie!

Ruch artystyczno-literacki.

* **W krakowskiem tow. sztuk pięknych** dokonano rozlosowania dzieł sztuki między członków w niedzielę za r. 1901 z następującym wynikiem: nr. 11 W. Gajerski: W polu, Tetmajera. 24 B. Swiderski: Z okolic Krakowa, Koniuszki. 35 W. Derewojed: Doris, fotograwura. 227 F. Jakuszewski: Moczary, Pociechy. 328 J. Chrzanowski: Listopad, Fabijańskiego. 404 L. Koszarski: Przed polowaniem, fotograwura. 435 J. Mekler: Dworek, S. Czajkowskiego. 487 hr. A. Potocki: W Karpatach, Fałata. 625 ks. Wiktor Frąckiewicz: Studyum chłopki, Augustynowicza. 638 Józef Walter: Alea brzozowa, Domrade 1020 W. Hausner: Topole, Stankiewiczówny. 1090 Z. Müller: Spłoszeni Żelechowskiego. 1108 J. Leo: Chopin, med lion Błotnickiego. 1152 E. Zwierz: Motyw z Kościelisk, Mroczkowskiego. 1225 T. Chrapowski: Typy węgierskie, Petridesa. 1301 E. Horsiel: Jesień, Wodzinowskiego. 1412 K. Brenner: Z Florencyi, akwaforta. 1461 Meixnerowa: Z daleka, Kotowicza. 1564 E. Stolfa: Chata, Dąbrowskiego. 1642 Dr. Zieliński: Jesień, J. Czajkowskiego. 1698 M. Fuchs: majolika Rygiera. 1801 Dr. K. Karwowski: Pustka, Bratkowskiego. 1771 M. Bąkowska: Ruiny w Tenczynie, Procajłowicza. 1820 G. Plater: Angelica, Boznańskiej. 1840 K. Pattokal: Sprzedaż winogron Wygrzywalskiego. 1842 ks. Bladowski: Z Wenecyi akwaforta. 2023 C. Tchorzewski: Życie, akwaforta. 2048 K. Karpiński: Jagellonia, Stachiewicza. 2137 St. Osuszkiewicz: Sukiennice, Kwiatkowskiego. 2168 T. Szuli: Juczny koń, Piotrowskiego. 2300 P. Rutkowski: chromolit. Boecklina. 2301 M. Wesołowski: Klingera akwaforta. 2322 H. Kasinowski: Dzieci, miedzioryt. 2351 M. Gutowski: Zwiastowanie, Okunia. 2372 dr. Sebastyan Stafiej: Lavrtar, terrakota. 2380 K. Starzyński: Wiosna fotograwura. 2448 A. Raciborski: akwaforta Pankiewicza. 2450 J. Antonow: Album praskie. 2452 K. Pasoń: Album węgierskie. 2518 F. Pieracki: akwaforta Munkaczego. 2744 J. Fortner: fotograwura. 2889 hr. F. Buleniczek: Wieczór Trojanowskiego. 2844 L. Noss: Las, miedzioryt. 3146 J. Zacharjasiewicz; Żeńcy, Tetmajera. 3216 hr. W. Barbacki: fotografura. 3305 E. Ziemski: Kobieta z bożkiem, Tichego. 3359 F. Ossowski: album Klingera. 3365 M. Kossowska: Strażnik nocny, Wygrzywalskiego. 3369 M. Libera. Jesień, Florkiewicza. 3501 W. Roziecka: fotograwura. 3502 Edmund Weruer; fotograwura. 3531 Hupkowa; medalion G. Sienkiewicza. 3852 Maryan Wyrwiński: Zchód słońca, Hoffa, 3897 J. Hirschberg: Nastrój, Dąbrowskiego. 3921 Małachowski: fotograwura. 3929 Franciszek: Dobrowolski Wiatrak, Strojnowskiego. 3960 L. Rozwadowski: Motyw, Trojanowskiego. 4009 M. Hupczyc: Przy lampie, Richterowej. 4024 J. Majewski: W niedzielę, Bienkiewicza. 4051 M. Piątkowski, fotograwura. 4124 ks. R. Tomanek: akwaforta Pankiewicza. 4153 H. Brzozowski: Zima, Pochwalskiego. 4269 Neyman: Z Biecza, Kotowicza. 4417 K. Stadmüller: Krajobraz, Bruzdowicza. 4582 M. Zakrzewski: Ze Swoszowic, Wodzinowskiego. 4958 A. Szlachtowski: Wnętrzne kościoła św. Szczepana, Hoffa, 5032 J. Maurizzio: Album, Klingera. 5041 dr. M. Kirkor: Zbłąkany, Żelechowskiego. 5230 N. N,: Zarośla Kotowicza. 5424 M. Luciey: Głowa kobiety, Krzesza. 5542 J. Imich: Włoszka, Wachtla.

* **Drugie przedstawienie** „Pana Wołodyjowskiego“ Skirmuntta odbyło się również przy pełnej sali teatralnej. Publiczność z zajęciem śledziła tok myśli muzycznych i żywo oklaskiwała ważniejsze ustępy muzyczne, jak piękny duet końcowy między Wołodyjowskim i Basią a Kettlingem i Krzysią (1 akt). W drugim akcie najbardziej podobała się piosnka Basi „Koniu mój“ i dramatyczna scena między Azyą a Basią. Silne wrażenie wywiera modlitwa Wołodyjowskiego na tle chóru wojowników, duet pożegnalny z Basią i prześliczny śpiew Kettlinga przed wysadzeniem twierdzy kamienieckiej, doskonale przez p. Drzewieckiego, odśpiewany. Pan Ludwig i Szymański a zwłaszcza pna Bohuss zasługują na uznanie.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek popoł. „Pan Damazy“ Blizińskiego.

We wtorek wieczorem „Faust“.

We środę po raz czwarty: „Pan Wołodyjowski“, opera w 3 aktach (libretto według powieści Henryka Sienkiewicza) przez Henryka Skirmuntta.

We czwartek, piątek i sobotę z powodu Wielkiego Tygodnia przedstawień nie będzie.

Teatr miłośników sceny we Lwowie. We wtorek popołudniu „Pan Zołzikiewicz“ sztuka ludowa z powieści Sienkiewicza „Szkice węglem“, — wieczorem „Majster i czeladnik“ Korzeniowskiego i „Piosnki tyrolskie“, operetka Koshata.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W *Przeglądzie lekarskim* prof. dr. Rydygier ogłasza pismo, zawiadamiające, iż XII zjazd chirurgów polskich odbędzie się, jak co roku w

Krakowie, w dniach 14 i 15 lipca b. r. Referaty zgłaszać należy do prezydyum zjazdu.

— Komisya reklamacyjna Rady miejskiej ukończyła swoje prace. Po świętach zbierze się jeszcze na jedno posiedzenie celem dokonania rozdziału koła II, na dwa oddziały: większej i mniejszej własności. Partya socyalno-demokratyczna weźmie w tych wyborach udział i postawi swoich kandydatów.

Pod przewodnictwem prof. dra Pareńskiego odbyła posiedzenie sekcya dobroczynna Rady miejskiej. Głównym punktem obrad było przygotowanie dla pełnej rady wyjaśnień, co do uczynionego przez prof. Jordana zarzutu, iż sekcya koce i płótno potrzebne dla miejskich zakładów dobroczynnych kupuje w Wiedniu, a nie popiera jakby tego żądać należało, przemysłu krajowego. Na swe usprawiedliwienie może sekcya przytoczyć tylko takie wyjaśnienie, że towar zakupiony w Wiedniu był tańszy od krajowego i że członek rady i sekcyi p. Herman Fritsch sprowadził od brata swego, kupca w Wiedniu, próbki, na których podstawie sekcya zakupiła w Wiedniu towary. Prof. Jordan, podnosząc swój zarzut na posiedzeniu pełnej Rady, zaznaczył z naciskiem, że te materyały, które sekcya uprowadza z Wiednia, wyrabiane są także w kraju i że, choćby były one nieco droższe, niż wiedeńskie, należy je kupować w kraju celem poparcia przemysłu krajowego.

— Stowarzyszenie nauczycielek utworzyło w swem łonie sekcyę opieki nad nauczycielkami choremi i znajdującemi się w trudnych warunkach życia. Wydatki stowarzyszenia w ubiegłym ryku wynosiły 5897 kor. Reszta kasowa 67 kor. Fundusz pożyczkowy 4140 kor. Prezesową wybrano ponownie p. Wandę Zeleńską.

— Nauczyciele krakowscy postanowili przedstawić pięciu swoich kandydatów do rady miejskiej, mianowicie insp. Kaweckiego, dyr. Jul. Maciołowskiego, K. Drozdowskiego, J. Parczyńskiego i H. Maciegę.

— Pod przewodnictwem p. W. Barabasza zebrało się w niedzielę w Krakowie grono zaproszonych osób, należących do zapalonych turystów tatrzańskich, celem naradzenia się nad wnioskami i życzeniami co do dróg w Tatrach, aby te wnioski przedłożyć wydziałowi Tow. Tatrzańskiego. Postanowiono prosić o ulepszenie drogi na szczyt Swinnicy i na przełęcz Mięgnszowską.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Trzech gimnazyalistów, Polaków, z wyższej sekundy katolickiego gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu usiłował w sobotę wieczorem wspólnie odebrać sobie życie w pewnym młynie podmiejskim. Jeden z nich niejaki Wardeński zginął na miejscu dwaj inni są ciężko ranni. Powodem rozpaczliwego, kroku jest — według doniesienia niemieckich dzienników — prawdopodobnie nie otrzymanie promocyi do wyższej klasy.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— W konsulacie austro-węgierskim w Warszawie po wyjeździe na dłuższy urlop konsula generalnego bar. Hoenninga O. Corolla, objął kierownictwo konsulatu baron Spens-Booden, wicekonsul.

— Zorganizowało się w Warszawie towarzystwo eksploatacyi samochodów. Kapitał zakładowy wynosi 250.000 r. Ekspoataoya obejmuje ruch samochodów w mieście i na szosach okolicznych, sprzedaż samochodów ze składu, oraz stosowanie motorów „Dijon Bouton" do oświetlenia elektrycznego i dla mniejszych instalancyi fabrycznych.

— Prezesem warszawskiego Tow. rolniczego wybrano ks Macieja Radziwiłła, dyrektorem Ignacego Jurskiego.

— W kwietniu powstanie w Warszawie ajencya floty ochotniczej celem ułatwienia stosunków z Azyą wschodnią. Zarząd tej ajencyi powierzono Adolfowi Przygodzkiemu; dotychczasowemu prezesowi Tow. pełnomocników kupieckich przy komorze odeskiej.

ANKIETA
w sprawie sanacyi funduszów kraj.

obradowała w poniedziałek w gmachu sejmowym. Na porządku dziennym było obmyślenie środków, dążących do nowych źródeł dochodu dla funduszu krajowego.

Na ankietę przybyli pp.: Dawid Abrahamowicz, Stanisław Badeni, Franciszek Kramarczyk, dr. Julian Leo, dr. Józef Milewski i Albin Rayski. W obradach uczestniczyli nadto: jako przedstawiciel rządu Włodzimierz hr. Łoś, zaś ze strony wydziału krajowego członkowie pp.: Laskowski, dr. Pilat, Romanowicz i dr. Wereszczyński.

Obradom przewodniczył marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki.

Rozpoczęto obszerną dyskusyę nad obecnym niekorzystnym stanem finansów krajowych i nad środkami sanacyjnymi.

Do godz 1 przemawiali pp.: dr. Leo, Romanowicz, Stan. hr. Badeni i Dawid Abrahamowicz.

Obrady są poufne.

Telegramy i telefonematy.

Irytacya Niemców.

Wiedeń 23 marca. (*Pryw.*) Giełdowo-centralistyczna prasa, a na czele jej *N. fr. Presse*, nie może się uspokoić po piątkowem głosowaniu nad pozycyą na gimnazyum w Cylei; grozi, podjudza itd. Sprawozdawca parlamentarny *N. fr. Presse* jest znowu w swoim żywiole i wypisuje od wczoraj artykuły pełne żółci i złości — a że dzienniki inne czują straszną swoją kompromitacyę i posła Stürgkha, więc idąc za *N. fr. Presse*, wyszukują tego, któregoby bić należało. W tem poszukiwaniu znaleziono... dr. Piętaka i czynione są mu wyrzuty, iż będąc członkiem gabinetu, głosował z dawną prawicą, głosował — straszna to zbrodnia za utrzymaniem gimnazyum słoweńskiego w Cylei. Że dr. Piętak spełnił swój obowiązek poselski, czyniony jest z tego *casus belli.*

Gdyby był p Prade niemieckim ministrem bez teki, to żądanoby od niego, aby zapewnił zwycięztwo Niemcom a co najmniej zgodnie z nimi głosował — ale że podobnie postąpił minister dla Galicyi, więc rzuca się na niego prasa wiedeńska z całą wściekłością. Napaści te pism giełdowych mogą dr. Piętakowi dodać tylko garść liści do jego wieńca wawrzynowego. Dr. Piętak z góry jest zapewno przekonany, że co zrobi w myśl swego serca i rozumu, to jeśli nie prasa pruska i wiedeńska pospołu, to co najmniej jedna z nich weń taranem bić będzie.

Niezadowolenie to stałe prasy antipolskiej ze stanowiska dr. Piętaka, tłumaczy się przedewszystkiem tem, że jest on ministrem polskim. Napaści te hakatystyczne mogą być dla dr. Piętaka jedynie zaszczytne.

Wedle *N. fr Presse*, Niemcy za onegdajsze głosowanie w sprawie gimnazyów w Opawie i Cylei, żadać będą zadość uczynienia. Nie powiada tylko *N. fr. Presse* czy nad owem zadość uczynieniem odbędzie się głosowanie w izbie, czy też dane ono będzie Niemcom na podstawie... §. 14 konstytucyi.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 24 marca. Dzisiaj rozpoczynają się w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego wspólna konferencye ministeryalne celem ułożenia przedłożeń dla delegacyi.

Z tem też pozostaje w związku przyjazd do Wiednia ministrów węgierskich Szella, Lukacsa i jenerała barona Fejervaryego.

Szell podczas swojego tutaj pobytu podejmie z rządem austryackim rokowania co do kilku spraw odnoszących się do obu państw monarchii, które były już przedmiotem obrad pomiędzy prezesami obu gabinetów przy sposobności ostatniego pobytu prezedenta ministrów dr. Körbera w Budapeszcie, mianowicie nowej autonomicznej taryfy cłowej, wyboru deputacyi dla kwot i zwołania delegacyi.

Praga 24 marca. *Narodni Listy* ogłaszają artykuł Prokopa Gregra, który występuje przeciw zamieszczonemu niedawno w *Politik* projektowi ustawy językowej. Gregr sądzi, że zasady wyrażone w nim, są zbliżone do rozporządzeń językowych Gautscha, i że zasada jednojęzyczności, w nim przyjęta, pociąga za sobą podział kraju celem utworzenia okręgów językowych. Gregr podaje trzy zasady, przy których Czesi muszą obstawać: 1) Każde podanie musi być załatwione w języku, w którym je wniesiono. 2) Każdy urzędnik w królestwie czeskiem i w Morawii musi władać obu językami krajowymi. 3) Każda ustawa, wydana dla krajów korony czeskiej, musi obowiązywać zarówno wszystkie te kraje. Pierwsze dwie zasady wynikają z ustawowych postanowień, trzecia z prawnopaństwowego stanowiska krajów korony czeskiej do Austryi. Zasadą musi być także niepodzielność krajów korony czeskiej

† Koloman Tisza.

Budapeszt 23 marca. Koloman Tisza zmarł w niedzielę o godz. 7 rano.

Sejm węgierski.

Budapeszt 24 marca. Dziś o godz. 1 z południa zebrał się sejm węgierski na posiedzenie, poświęcone uczczeniu pamięci Kolomana Tiszy. Po przemowie hr. Apponyiego o zasługach zmarłego, uchwaliła Izba wysłać pismo kondolencyjne do rodziny i wziąć udział *in corpore* w pogrzebie, oraz przez deputacyę z wiceprezydentem Tallianiem, która pojedzie do Pesztu. Z kolei prezes gabinetu Szell, poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu. Na tem na znak żałoby posiedzenie zamknięto.

Wybór Gorkija unieważniony.

Petersburg 24 marca. *Prawit. Wiestnik* ogłasza, że z powodu okoliczności, które nie były poprzednio znane Akademii Umiejętności, wybór Maksyma Gorkija na członka honorowego jest nieważny. Gorkij mianowicie znajduje się w śledztwie o przekroczenie §. 1035 u. karnej.

Demonstracye w Belgii.

Bruksela 24 marca. Wczoraj popoł. odbyły się demontsracye na rzecz powszechnego głosowania i proporcyonalnego systvmu wyborczego. W pochodzie wzięło udział około 300 stowarzyszeń socyalistycznych, liberalnych i chrześcijańsko-demokratycznych, oraz wielu posłów socyalistycznych i liberalnych. Wręczono burmistrzowi petycyę, którą on przyrzekł przedłożyć parlamentowi. Spokoju nie zakłocono.

Podróż hr. Bülowa.

Rzym 23 marca (*pryw.*). Wedle dzienników tutejszych wyjazd na święta kanclerza Niemiec hr. Bülowa nie jest bez znaczenia politycznego, bo hr. Bülew w drodze na Południe ma się spotkać z włoskim ministrem spraw zagranicznych Prinettim

Parlament włoski.

Rzym d. 23 marca. Izba deputowanych przyjęła adres w odpowiedzi na mowę tronową króla. Prezydent gabinetu Zanardelli omawiając sprawę projektu ustawy o rozwodach, oświadczył, iż rząd przywiązuje większą wagę do prawie jednomyślnej enuncyacyi izby, niż do głosów opinii publicznej, która i tak jest sprzeczną.

Rzym 24 marca. Izba przyjęła ustawę o pracy kobiet i dzieci, poczem odroczyła się do 15 kwietnia.

Przeciw zakonom.

Madryt 23 marca. Na radzie gabinetowej postanowiono utrzymać w mocy dekret z dnia 19 września 1901, dotyczący kongregacyj zakonnych. Minister spraw wewnętrznych wystosował do wszystkich prefektów okólnik, w którym wzywa ich, aby mu jak najspieszniej przedłożyli sprawozdanie o istniejących w ich prowincyach zakonach i aby donieśli, czy one są autoryzowane. Po nadesłaniu tych odpowiedzi dekret wrześniowy wejdzie w życie, a na podstawie jego zamknięte zostaną wszystkie klasztory, należące do zakonow nieautoryzowanych.

Rokosz wojskowy w Serbii.

Belgrad 24 marca. Otrzymano tutaj wiadomość, że w Dranovicy (Starej Serbii) batalion uszamów podniósł rokosz, a to z powodu niewypłacania od kilku miesięcy żołnierzom i niższym oficerom ani piastra żołdu. Oddział żołnierzy z porucznikiem na czele wyruszył do Terisovacu, gdzie opanował rzekomo pociąg kolejowy, którym udał się następnie do Ueskübu. Tu żołnierze zażądali od komendanta miejscowego wypłaty żołdu, co też nastąpiło.

Pożyczka rosyjska.

Petersburg 24 marca. Wczoraj pojawił się ukaz carski do ministra skarbu, upoważniający go do podjęcia pożyczki 399 milionów marek pod znanymi warunkami.

Anglia i Transvaal.

Londyn 24 marca. **Członkowie rządu transvaalskiego Szalkburger, Reytz, Lukas Meyer, Kreg i Vandervalt przybyli z Middelburga osobnym pociągiem jako parlamentarze do Pretoryi i odbyli konferencyę z Kitchenerem.**

Dzienniki angielskie donoszą, że ubiegłego tygodnia delegaci Boerów, zanim wystąpili jako parlamentarze, o mało nie dostali się do niewoli angielskiej. Delegaci przybyli do Pretoryi, zostawiwszy eskortę w Balmoralu. W powozach Kitchenera pojechali do głównej kwatery angielskiego naczelnego wodza. Po konferencyi z Kitchenerem, odjechali delegaci do Oranii, podobno do Kroonstadu. Niektóre dzienniki ostrzegają, aby nie przywiązywać wielkiej wagi do bytności delegatów w Pretoryi. Następstwa tego kroku należą na razie do sfery przypuszczeń wobec tego, że jest rzeczą wątpliwą, czy ten krok Szalkburgera i delegatów będzie uznany przez Bothę, Deweta i Delareya.

Rosya i Korea.

Jokohama 24 marca. Według wiadomości z Söul, rząd koreański toczy rokowania z posłem rosyjskim Pawłowem w sprawie odszkodowania za zburzenie wszystkich urzędów telegraficznych, które zbudowano mimo protestu rządu koreańskiego, poczem rząd ten kazał je usunąć.

Gabinet bułgarski.

Sofia 23 marca. Obiega tu pogłoska, iż minister handlu Ludskanow obejmie portfel ministerstwa spraw wewnętrznych, a Sarafow portfel ministerstwa skarbu, nadto wstąpią do gabinetu: Todorow jako minister oświaty, Trangh jako minister handlu i Hodjew jako minister robót publicznych. Ci trzej ostatni należą do stronnictwa cankowistów.

Zamieszki we Francyi.

Paryż 24 marca. W St. Maur koło Paryża przyszło wczoraj wieczorem po zamknięciu zwołanego przez nacyonalistów zgromadzenia przedwyborczego, do ostrego starcia między socyalistami a nacyonalistami. Socyaliści szli krok w krok za nacyonalistami na dworzec kolejowy i obrzucili ich kamieniami w chwili, gdy ci chcieli wsiąść do pociągu. Przeszło 20 osób jest poranionych.

Rosya i Persya.

Londyn 23 marca. *Times* donosi że Rosya zawarła z Persyą umowę, na mocy której Rosya udziela rządowi perskiemu 10 milionów rubli pożyczki, a w zamian za to rząd perski udzieli Rosyi koncesyi na budowę drogi z Tabrisu do Teheranu.

Dział rolniczy.

= **Z handlu drzewem**. Wojna transwalska wpływa źle na handel drzewem w Rosyi. Zeszłego lata wysłano z portu w Rydze tylko 35 procent zwykłej ilości drzewa, którą posyłano co rok do Transwalu na potrzeby kopalń i kolei żelaznych. Listy, nadchodzące obecnie do Rygi z Johannesburga i Pretoryi, donoszą, że przed zakończeniem wojny nie ma nadziei poprawienia się handlu drzewem Rosyi z Transwalem. Hurtownicy ryscy są przeto zmuszeni wstrzymać wycinanie lasów w guberniach witebskiej, wileńskiej i mińskiej, oraz obniżać cenę.

= **Naturalny barometr.** Do roślin o znacznych hygrometrycznych własnościach zalicza się sosna amerykańska (*Pinus strobus*) zwana też sosną Wejmuta. Jestto drzewo pochodzenia północno-amerykańskiego, dziś już dość w Europie pospolite. Drzewo to stanowi ozdobę każdego parku lub ogrodu, prócz tego z powodu wyżej wspomnianych własności może oddać pewne usługi przy przepowiadaniu pogody. Ile razy bowiem młode pędy gałązkowe jednoroczne lub dwuletnie obwisną, należy się spodziewać deszczu lub śniegu, w czasie pogody pędy te przybierają położenie naturalne prostując się uormalnie.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 24 marca Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·80 do 9·—, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·60 do 6·75, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 7·25 do 7·60, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·90, jęczmień browarny 6·50 do 7·50, rzepak nowy 13·25 do 13·50, lnianka 10·75 do 11·50, groch pastewny 7·50 do 7·75, groch do gotowania 8·50 do 13·—, wyka 7·75 do 8·50, bobik 6·25 do 6·50, hreczka 6·75 do 7·50, kukurudza nowa 6·20 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, biała 60·— do 95·—, szwedzka 60·— do 95·—, tymota 28·— do 38·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 17·—, paritas Tarnopol na termina 16·25 do 16·50.

Usposobienie co do pszenicy niezmienne, co do żyta słabsze, natomiast co do owsa tendencya trwale zwyżkowa.

Wiedeń 24 marca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 9·26 do 9·27, na maj-czerwiec 9·18 do 9·19, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·52 do 7·53, na maj-czerwiec 7·44 do 7·45, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 5·44 do 5·45, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·40 do 7·41, na maj-czerwiec 7·42 do 7·43. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·70 do 12·80, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie: słabe.
Pogoda pada deszcz.

Budapeszt 24 marca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 9·20 do 9·21, na maj 9·15 do 9·16, na październik 8·16 do 8·17, żyto na kwiecień 7·42 do 7·43, na październik 6·73 do 6·74, owies na kwiecień 7·29 do 7·30, na październik 6·02 do 6·03, kukurudza na maj 5·16 do 5·17, na lipiec 5·30 do 5·31, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 12·15 do 12·20.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie spokojne.
Pogoda piękna.

Wiedeń 24 marca. Cukier (spokojnie) 17·10 do —·—. Nafta galicyjska 38·20 do —·—. Spirytus 38·20 do —·—.

Dział ekonomiczny.

Posiedzenie krajowej rady górniczej odbyło się w sobotę pod przewodnictwem p. Romanowicza w Wydziale krajowym. Uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu potrzebę wybudowania domu dla krajowej szkoły górniczej i wiertniczej w Borysławiu.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania o dobrym postępie nauk w szkole uchwaliła rada przedłożyć czas trwania fachowego kuru wiernictwa do 10 miesięcy.

Z kolei podniesiono potrzebę utrzymania krajowej stacyi doświadczalnej dla produków naftowych, oraz uznano konieczność postarania się o siłę pomocniczą dla kierownika tej stacyi oraz o lepsze pomieszczenie dla niej.

W dalszym ciągu przyjęto do wiadomości postęp robót około ułożenia atlasu geologicznego kraju, oraz polecono komisyi geologiczno-górniczej zbadanie tych okolic w rzeszowskim powiecie, w których się znajduje węgiel brunatny.

W końcu odesłano do specyalnej komisyi górniczo-wiertniczej podanie, wniesione do wydziału krajowego o subwencyę dla wynalazków wiertniczych, oraz podanie o subwencyę dla publikacyi o nauce wiercenia.

— **Fabryka kamienia sztucznego** i dachówek, stowarzyszenie zar. z ogr. poręką we Lwowie, miało w r. 1901 zysku 70.618 kor. 27 h, z zysku tego wydzielono do funduszu amortyzacyjnego kwotę: 33.040 kor. 24 h. a na rezerwę podatkową 8.000 kor., tak że pozostała reszta czystego zysku w kwocie 29.578 kor. 3 h. Zgromadzenie uchwaliło dywidendy, płatne od 1 kwietnia b. r. w kwocie łącznej 24.510 kor. czyli po 30 korona resztę 5068 kor. 3 h. przemusowo na rachunek roku 1902.

— **Bank Zaliczkowy** we Lwowie. Przy ukonstytuowaniu się rady nadzorczej zostali wybrani: dr. Tadeusz Skałkowski prezesem; dr. Józef Ekielski wiceprezem; sekretarzami, dr. St. Starczewski i dr. T. Górecki. Komisya kontrolująca składa się z pp. Juliusza Rossa, Józefa Tomickiego i Czesława Mravincsicsa.

— **Waszyngton** 24 marca. (*Telegram*) Ministerstwo rolnictwa układa wykaz przedmiotów inportowych, zawierających kwas borowy i inne kwasy. Jestto pierwszy krok do represaliów przeciw niemieckiemu zakazowi sprowadzania artykułów zawierających kwas węglowy.

— **Ankieta dla przemysłu szewskiego** jak telegrafują nam z Wiednia odroczyła z powodu świąt obrady do 7 kwietnia. Komisya ankietowa wysłuchała dotąd opinii 104 biegłych, mianowicie 21 fabrykantów i handlarzy obuwiem, 33 majstrów i 50 pracowników z wielu krajów koronnych, także i z Galicyi. Biegłych wybrano z różnych działów przemysłu tego, tak, że komisya była w możności poinformować się dokładnie o rozmaitych rodzajach wyrobu obuwia oraz wglądnąć w sytuacyę i warunki pracy zatrudnionych w tym przemyśle szewskim

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 24 marca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 967·50, węg. zakładu kred. 709·—, Anglobanku 287·—, Unionbanku 563·—, Banku dla krajów koronnych 423.50, Bankvereinu 462·50, Bodencreditu 943·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 675·50, kolei południowej 66·50, tramwaju A 287·25, B. 288·25, kolei Elbenthal 471·—, kolei północnej 5660·—, kolei czerniowieckiej 565·—, alpiny 396·50, Rima Muranya 500·—, praskiego towarz. żel. 1440.—, fabryki broni 326·—, tureckie tytoniowe 297·—, oblig. węg. indemniz. 97·20, renta majowa 101·70, austr. renta koronowa 99·20, węg. renta koronowa 97·45, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 95·80, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipotecznego 95·—, $4^1/_2$-proc. listy banku hipotecznego 99·, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·30, 4-proc. galic. pożyczka krar. z r. 1893 r. 96·60, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 92·75, losy tureckie 110·50, marki 117·25. ruble 254·—.

Berlin 23 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·15 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 34·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Paryż 23 marca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·60, Mąka 27·—.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Szan. prenumeratorów: Wyciąg z illustrowanego cennika szkółek Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie pod Czarną. — Stacya kolei i telegrafu Czarna.

Czarne piętno.

PRZEZ

Mari - Miri.

(Dokończenie.)

Hurtownik Wilén szybko musiał zakryć twarz rękoma, ażeby nie oślepnąć z powodu światła, płynącego przez otwarte wrota. Nie jest to miłem dla tych, którzy całe życie spędzili w ciemnym kantorze, licząc pieniądze, jeżeli staną oko w oko z promieniami rozkoszy raju.

Ujrzał przed sobą Piotra z Betsaidy, w białych szatach z obydwoma złotymi kluczami, o obliczu łagodnem. Trochę ironii malowało się w cienkich jego krasomówczych wargach. Już wtedy, kiedy obchodził brzegi Meromu i Genezaretu, jego pewne siebie i trafne uwagi, jako też niewinne żarty, nieraz zniewalały mistrza do uśmiechu.

— Jak się nazywałeś, mój przyjacielu?

— Ach, przepraszam... nazywałem się Wilén... Aug. Wilén i S-ka... Właśnie, nie jestem pewny, czy jest to możebne, bym mógł wejść do.,

W kątach ust dozorcy wrót zarysował się wyraźniej uśmiech ironiczny.

— Czyś odpowiednio zasługiwał się tam, na ziemi?

Na to pytanie przygotował się Wilén, czekając przed wrotami. Wszakże zaciął się na razie, wreszcie wybełkotał trochę nerwowo:

— Należałem do towarzystwa dobroczynności.

Widocznie nie przywiązywał św. Piotr do tego najmniejszej wagi, bo patrzał niedowierzająco na Wiléna, który po męczącej pauzie ciągnął dalej:

— W roku zeszłym dałem dwa tysiące na ubogich.

— Tak, kiedyś już dziesięć razy zarobił taką sumę na jednej tylko dostawie. Jeżeli sobie przypomnisz bliższe okoliczności przy tej dostawie, to pewnie pamiętasz, coś wmieszał do kawy?

Aug. Wilen i S-ka zarumienił się. Poplątane jego myśli błądziły beznadziejnie w najskrytszych zakątkach pamięci. Nareszcie twarz jego wypogodziła się.

— Przytem zapisałem sto tysięcy koron na szpital... Sto tysięcy koron...

— Wiem, ten znany zapis Wiléna — przerwał mu św. Piotr. — Słuchaj, mój przyjacielu, czyś był kiedy w teatrze?

Aug. Wilén uderzył się nieznacznie w piersi.

— Ja myślę! Miałem abonament w operze, chociaż na przedstawienia uczęszczałem rzadko z powodu braku czasu.

— W każdym razie, nie uszło prawdopodobnie twej uwagi, jak nieraz gorsi aktorowie kupują wieńce i każą je rzucać sobie na scenę. Jak widzę, rozumiemy się.

Aug. Wilén nic na to nie odpowiedział — milczał. Św. Piotr zaś ciągnął dalej:

— Żyłeś 73 lata. Przez cały ten czas nie uczyniłeś nic z prawdziwego serca. W oczach ludzi spełniałeś dobre uczynki, ale nigdy nie uczyniłeś nic bez korzyści własnych. Poniżej siedzą przy pracy wielcy myśliciele, stoją tam mówcy na trybunach, a sternicy u steru, tam czuwają lekarze przy łożu chorych, a astronomowie przy teleskopie. Wszyscy oni i każdy z osobna przyczyniają się do rozpędzenia ciemności, do ulżenia cierpieniom, do wyniesienia duszy z gruzów codziennego znoju, do łączenia bratniego synów i cór ziemi, do pocieszania i do jednania. Ale ty siedziałeś skurczony w swej czarnej norze i w miarę, jak mogłeś, przyczyniałeś się do przekleństw bankrutów i rozszerzałeś lukę między średnio bogatymi a średnio ubogimi. Wszystko, co Święci, Męczennicy, filozofowie i marzyciele, kamień na kamieniu, pobudowali, tyś wszystko to w zaślepieniu egoistycznem, bez uczucia odpowiedzialności i bez cienia życzliwości dla bliźniego, nieopatrznie starał się zburzyć...

Na krótko, przed twem przybyciem wpuściłem tutaj bandytę tybetańskiego, poległego w utarczce. Póki żył, cała okolica przejmowała się grozą z powodu jego zbrodni — mimo to znajduje się on w gronie zbawionych. Różnica pomiędzy nim a tobą była ta, że świat wiedział tylko o złem, które on czynił, nigdy zaś o dobrem. Mój Pan i Mistrz nie pragnie śmierci żadnego grzesznika. Daje ci on jeszcze pewien czas na pielgrzymkę życiową. Jak długo ona potrwa, nie wie nikt, oprócz Niego. Postaraj się, użyj tego czasu li tylko dla dobrych uczynków. Czyń dobrze dla prawdziwego dobra, ale nie po to, byś był wychwalany przez tłumy i miał jednocześnie zyski materyalne.

Teraz rozłączymy się, ale zobaczymy się znowu. Pamiętaj, nie pokaż się tutaj z czarnem piętnem na czole. Przybądź tutaj, po zrobieniu jednego choćby szlachetnego uczynku, a wtedy znajdziesz się w Raju z Magdaleną z Magdali i ze skruszonym złoczyńcą. Piotr z Betsaidy, syn Jonae'i mówił. Pomnij me słowa, żegnaj!

. . . .

Kontury pokoju kantorowego zaczęły się teraz ujawniać mniej więcej tak, jak wywoływana fotografia.

Hurtownik Wilén przetarł oczy i spoglądał długo dokoła zdziwiony, wreszcie parsknął głośnym śmiechem.

— Nie, co za dziwne fantazye mogą wywoływać te omdlenia. Trzeba zatelefonować do doktora Edlunda, może mi na to co poradzi.

Podszedł do telefonu i zadzwonił.

— Czy to pan doktor Edlund?

— Mówi hurtownik Wilén.

— Dziękuję; zupełnie dobrze nie jest. Właśnie przed chwilą miałem znowu atak omdlenia wraz z różnemi wizyami. Niebo i piekło przesunęło mi się przed oczyma. Niech doktor będzie łaskaw zaraz przybyć do mnie do kantoru — oczekuję. Dłużej już nie mogę stać przy telefonie, mam zawrót głowy. Dziękuję; liczę na doktora.

Hurtownik Wilén rozłączył telefon i powrócił do biurka. Kiedy siadał na krzesło, wzrok jego padł na list pani Holdt.

— Hm, ta lista żebracza, która mnie o mały włos nie doprowadziła do waryacyi! Ale ja im pokażę...

Czerwony, jak burak, ze złości, nad którą już nie chciał zapanować, umoczył pióro i napisał na marginesie za swem nazwiskiem, ostentacyjnie duże „*Nie*".

Ale podobnie do wołu, padającego pod zadanym ciosem, zwalił się na biurko. Silne wzburzenie wywołało atak apoplektyczny.

Chwilę później przybył doktor Edlund. Jego pacyent siedział na swem wysokiem śrubowanem krześle, siedział pochylony nad stołem z rozłożonemi rękoma z twarzą zagrzebaną w papierach.

Lekarz zbadał go dokładnie i zamruczał coś o paraliżu mózgu.

I tak zeszedł Aug. Wilén z tego świata, umarł, jak żył, wśród rachunków i weksli. Twarz jego była równie spokojna i zimna i wyglądała tak, jak gdyby na chwilę tylko usnął, dla odpoczynku od zajęć codziennych.

Ale kiedy upadał po nad biurko, twarz jego dotknęła gigantycznego „Nie", które przed chwilą położył na liście. Ostatnie słowo, jakie napisał na papierze, odcisnęło mu czarne piętno na czole.

Koniec.

13

Nad Tugelą.

Osobiste wspomnienia z wojny transvaalskiej.

PRZEZ

porucznika AUGUSTUSA.

(Ciąg dalszy).

Blade, mizerna twarz jego, oczy gorączką płonące, nogi zakrwawione, odzież obdarta, wisząca na chudem ciele, wymownie świadczyły o tem, co wycierpiał podczas marszu. Rzuca się chciwie na kawał mięsa i na suchar. Pytamy go, czy garnizon w Ladysmith jeszcze długo się będzie bronił.

— Dopóki starczy nabojów i pocisków — odpowiada żołnierz.

— A na jak długo starczy wam jeszcze nabojów i pocisków?

— Aż do chwili, gdy Buller, ten pies, nas odeprze aż do Madjuby.

Bohaterska odpowiedź tego „highlandera" zasługiwałaby na uwiecznienie w kronikach; ale Boerowie, nie biorąc tego do serca, nie przestawali w dalszym ciągu otaczać pieczołowitością swego jeńca. Wiedzieli oni od dezerterów i swoich szpiegów Kafrów, że położenie Ladysmithu było wprost krytyczne. Życie, pędzone przeważnie pod ziemią, oraz picie wody podziemnej, rozpowszechniło febrę i biegunkę pomiędzy żołnierzami i ludnością. Trzecia część załogi nie była już zdolną do jakiejkolwiekbądź służby; porcye żywności redukowano z dnia na dzień. Doszło do tego, że całem pożywieniem wojaka było końskie mięso. Amunicya również się wyczerpała, w szczególności zaś naboje do armat dużego kalibru, zapożyczonych z uzbrojenia porucznika Powerful. Ale White nie myślał o poddaniu się.

Uporczywa obrona Ladysmithu pozostanie w historyi świetnym przykładem tego, na co się może zdobyć wytrzymałość i zaciekłość angielskiego żołnierza i w złotej księdze brytańskiej armii zajmie miejsce obok oblężenia Gibraltaru w 1703 r. i Lahoru w 1857 r.

Załoga krügersdorpska pracowała nad ulepszeniem i wzmocnieniem swoich szańców. V. Veyk sprowadził z taboru, znajdującego się w głównym obozie, dwa furgony pełne narzędzi: obawiał on się zaczepnego powrotu Anglików w kierunku Colenso.

Kierując się jakimś dziwnym instynktem, Boerowie nieomylnie wybierali linię ognia i ośańcowali ją. Profil nasypów do takiego stopnia zlewał się z terenem, że w odległości kilku kroków, było absolutnie niemożliwem jakiekolwiek odróżnienie sztucznych robót ziemnych od naturalnych nierówności gruntu. Głębokość szańców dochodziła zwykle do pasa, a nawet wyżej.

Zewnętrznym ścianom rowów obronnych nadawano kształt wypukły, tak że mogły one poniekąd zastępować osłony przy pozycyi siedzącej ukrytych za niemi strzelców. Miejsce stopni zastępowały kamienie, na których strzelcy stawali podczas strzelania i po których w odpowiedniej chwili wydostawali się z szańców. Okopy nie przedstawiały bynajmniej linii ciągłej, lecz przeciwnie, dzielone były na grupy przeznaczone dla 6—10 ludzi. Tam, gdzie się do tego nadawał grunt, kopano kilka szańców jeden za drugim, aby utworzyć kilka linij ognia, piętrzących się jedna nad drugą; łączono je za pomocą niegłębokich chodników. Wreszcie Boerowie dążyli zwykle do kopania szańców w ten sposób, aby ujścia ich łączyć z wąwozami, lub ze szczelinami górskiemi, co umożebniało strzelcom zajmowanie lub porzucanie szańców, tak, że nieprzyjaciel ich nie spostrzegał.

Każdy Boer, nie czekając rozkazu, składał zawczasu w szańcach worki z sucharami, blaszanki z mięsnemi konserwami czikagoskiego wyrobu i kilka nieprzemakalnych płóciennych worków z wodą. Naboje rozdawano w ilości nieograniczonej, nie paczkami, ale całemi pudłami lub workami.

Sam widziałem pudła z angielską marką „Ridge Cartridges", zaopatrzone odpowiedniemi numerami, tu również były przechowywane naboje „dum-dum", mające gilzy z czterema nacięciami. Wielu Boerów było uzbrojonych w strzelby gwintowane Lee-Metforda, oczywiście zabrane poległym Anglikom; również bez żadnych wyrzutów sumienia posługiwali się angielskiemi kulami „dum-dum".

Narzędzia do sypania szańców, łopaty i motyki dużych rozmiarów, dostały się Boerom drogą konfiskaty przez ich rząd ze składów domu handlowego Beckett & Comp., właścicieli wielkich kopalń złota.

Niezwykła to praca w pierwszych początkach wydała się nam wprost nie do wykonania; każde uderzenie motyki w grunt skalisty krzesało tysiące iskier, które się rozpryskiwały na wszystkie strony. Ręce mieliśmy zakrwawione od tej pracy, pot lał się obficie, a jednak musiał pracować ten, kto chciał uchronić się od niebezpieczeństwa odłamków bomby liditowej. Zajęcie zaś jednego z gotowych już szańców według pojęć zacnych Boerów, równałoby się zamachowi na cudzą własność, to też wspólnemi siłami pracowaliśmy nad urządzeniem własnego szańca.

Nieszczęśliwy nasz kolega Paweł R. wkrótce stracił wszelką chęć do praktycznej nauki fortyfikacyi i robót ziemnych; wspaniałomyślnie więc ustąpił nam swe miejsce w rozpoczętej już przezeń jamie, oraz narzędzia do sypania szańców, oświadczywszy, że sobie i tak da radę: „w razie zaś bombardowania — mówił — zasłonię się wałem z ciał zabitych."

Nasz udział w bitwach 5—7 lutego polegał tylko na tem, że z krügersdorpskiego oddziału zażądano sto ludzi do wciągnięcia „Long-Toma" na szczyt Dornkloof za pomocą lin, dźwigni i wałków.

Kolosalne to działo (z warsztatów Creuzot), które nie miało równego sobie w angielskiej artyleryi, przy pomocy 60 wołów zostało przewiezione z End-Hill z pod Ladysmithu i teraz trzeba było połączonych usiłowań 200 ludzi, żeby je wciągnąć na górę.

Poprzedniego dnia tylu Boerów pracowało nad przygotowaniem drogi, urządzeniem platformy z dębowych desek i nad usypaniem przywałku z worków, napełnionych ziemią; 50 zaś ludzi zajmowało się przeniesieniem narzędzi.

Aby odwrócić uwagę nieprzyjaciela od prowadzonych robót, przebiegli Boerowie wykonali następujący manewr na jednej z sąsiednich wyżyn, dotąd niezajętej, poukładali pryzmy kamieni, pobielili je ze strony zewnętrznej wapnem i dla uzupełnienia złudzenia, wpuścili kilka koni niezdatnych pod siodła.

Angielscy kanonierzy nie omieszkali skorzystać ze sposobności i zionęli morderczym ogniem na mniemaną baterye, bombardowali ją przez dzień cały i dopiero wtedy spostrzegli swoją omyłkę, kiedy Long-Tom już wysunął swoją groźną lufę po za szaniec baterii.

Dzielni artylerzyści, niektórzy jeszcze w czarnych wyszytych sznurami mundurach francuskiego kroju, krzątali się około działa, a wymierzywszy na oko odpowiednią odległość i ustawiwszy armatę pod odpowiednim kątem, posłali do Ladysmith kolosalną bombę.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.